



B P

BRAMY POWIATU

BRAMY POWIATU

KWARTALNIK NR 5

CIECHANÓW 2020



Ks. kanonik Jarosław Arbat – absolwent Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, od 2012 r. proboszcz parafii pw. św. Zygmunta w Opinogórze.

Anna Bartoń – absolwentka kierunku Turystyka i Rekreacja na AWF, kierownik Wydział Promocji i Polityki Społecznej w Starostwie Powiatowym w Ciechanowie.



Dr Tomasz Czerwiński – etnograf, Szkoła Główna Turystyki i Hotelarstwa Vistula w Warszawie.

Dr Ewa Kaliszuk – absolwentka Szkoły Głównej Handlowej (d. SGPiS), dr nauk ekonomicznych ze specjalizacją integracja europejska. Wieloletni redaktor czasopisma „Unia Europejska.pl”. Pasjonatka historii lokalnej.



Katarzyna Wiśniewska – Portal internetowy: Glinojek.info.

Ks. prałat dr Ireneusz Wrzesiński – wieloletni proboszcz i dziekan ciechanowskiej fary, studiował teologię dogmatyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, doktorat uzyskał w Akademii Teologii Katolickiej.



Bogusław Zakrzewski – urodzony w Ościsłowie anglista, sinolog, znawca kultury i stosunków międzynarodowych Dalekiego Wschodu; dyplomata, b. ambasador Polski w Tajlandii, Portugalii i Brazylii, nauczyciel akademicki i tłumacz.

Wydawca:

Starostwo Powiatowe w Ciechanowie
ul. 17 Stycznia 7, 06-400 Ciechanów
www.ciechanow.powiat.pl

ISSN 2657-7615

Skład i druk:

Drukarz Sp.j.
ul. Towarowa 2, 06-400 Ciechanów
tel.: 23 672 71 12; www.drukarz.net.pl

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....	5
Z KART HISTORII.....	6
<i>Ewa Kaliszuk</i> ZYGMUNT CHOROMAŃSKI– ZIEMIANIN-SPOŁECZNIK.....	8
<i>Anna Bartołd</i> ŚWIĘTY DIONIZY.....	13
<i>Ks. dr Ireneusz Wrzesiński</i> DZWONNICA NA FARSKIEJ GÓRZE W CIECHANOWIE.....	17
<i>Katarzyna Wiśniewska</i> UDZIAŁ MIESZKAŃCÓW GLINOJECKA I OKOLIC W ZRYWACH NARODOWOŚCIOWYCH.....	20
<i>Bogusław Zakrzewski</i> CIENIOM KREWNYCH CIECHANOWIANEK, WIOSNĄ I ZAWSZE, CHYLI Z SZACUNKIEM CZOŁA - POZDRAWIAJĄC NADAŁ DZIELNIE DZIAŁAJĄCE – PRAWNUK, WNUK, KUZYN, ADMIRATOR.....	27
<i>Jarosław Arbat</i> BYŁ SOBIE WÓJT.....	32
<i>Tomasz Czerwiński</i> Z ETNOGRAFICZNEJ TEKI. PRZEDNÓWEK, KOPCARZ, MAJÓWKA– SŁOWA ODCHODZĄCE W NIEPAMIĘĆ.....	37





OD REDAKCJI

Co łączy wieloletniego wójta Opinogóry, powstańców styczniowych, wybitnego ziemianina, przednówek i mało znanego świętego Dionizego?

W trudnych chwilach często uciekamy się do wspomnień, do przeszłości, dobrych wzorców, rzeczy pewnych i niewzruszalnych.... Pozwalają one wierzyć w przyszłość, dają nadzieję na lepsze dni.

W poprzednich numerach przytaczaliśmy zapiski o epidemiach ospy, szkarlatyny, tyfusu... Przypominaliśmy postać ciechanowskiego lekarza powiatowego Maksymiliana Majewskiego, „Przyczyną jego śmierci było zarażenie się od chorych gorączką tyfusową”.

Nikt nie przypuszczał, że w 2020 r historia zatoczy koło...

Być może po latach potomni będą wspominali pandemię, która teraz nas dotyka....

Na te dni wymuszonej izolacji proponujemy Państwu ciekawą lekturę kolejnego numeru zawsze otwartych Bram Powiatu...

Wracamy w nim do bohaterskich walk na ziemi ciechanowskiej podczas powstania styczniowego, przypominamy historię ciechanowskiej dzwonnicy, zapomniane słowa, losy pozornie zwykłych, a przecież niezwykłych ludzi związanych z naszą matką ojczyzną....

Wraz z najszczerzszymi życzeniami zdrowia i pogody ducha, życzę Państwu mitej wędrówki po kolejnych stronach Bram....

Joanna Potocka-Rak
Starosta Ciechanowski

Z kart historii



Ruch w dobrowolnej sprzedaży majątku. Dobra Koziczyn w powiecie ciechanowskim 45 włók przestrzeni w tem 15 włók lasu od p. Józefa Kineła nabył plenipotent Wroński dla panny Kawelin z Cesarstwa za 145 000 rubli. Na dobrach tych ciężą służebności. Folwark Żochy Brodzięcin w pow. ciechanowskim 17 włók przestrzeni, wolny od służebności, nabył od p. Zygmunta Choromańskiego p. Jan Domaszewski za 35 500 rubli.

(Echa płockie i łomżyńskie, 1898)



Do sprzedania folwark Zygmuntowo (odbudowana część majątku Komonin) w pow. sierpskim. Przestrzeni włók 13 mórg 25 z kompletnem zasiewem i inwentarzem żywym

i martwym lub bez takowego. Folwark leży na przecięciu szos ciechanowskiej i mławskiej, o 2 wiorsty od cukrowni Izabelin i o 2 godziny jazdy od stacji kolei Nadwiślańskiej „Ciechanów”. W folwarku tym przy szosie znajduje się cegielnia dająca czystego zysku rb 500 rocznie. Bliższych informacji udzieli Właściciel W-ny Gorzechowski w Komoninie, st. poczt. Strzegowo, gub. płocka.

(Echa płockie i łomżyńskie, 1898)



Stare pończochy. Do tej pory wszelkiego rodzaju stare pończochy i skarpetki nie przedstawiały żadnej wartości i wyrzucano je do śmietnika. Obecnie jednak i takie nieużytki mają swoją wartość. W wielu miastach kraju

stare pończochy nabywają chętnie handlar-ki, odsprzedając je następnie w większych partiach agentom warszawskim i łódzkim. Ze starych pończoch – jak pisze „Rozwój”, po dodaniu 10 – 14% czystej bawełny, niektóre fabryki łódzkie wyrabiają wcale niezłą przędzę, co właśnie wpłynęło na duże zapotrzebowanie starych pończoch.

(*Echa płockie i łomżyńskie*, 1898)



W Ciechanowie nastąpiło otwarcie lecznicy w obecności wójtów i sołtysów oraz poświęce-nie szpitalika przez duchownego prawosławne-go. Stosowną przy tem przemowę do obecnych miał naczelnik powiatu Kruszyński. Obecnie znajduje się w szpitaliku 7-iu chorych.

(*Echa płockie i łomżyńskie*, 1899)



Z prac Płockiego Towarzystwa Rolniczego: ...Prezes w czasie bytności swej w Peters-burgu starał się również o przyspieszenie sprawy otwarcia szkoły rolniczej niższego typu w Sokołówku p. ciechanowski, na za-łożenie której pozostawił zapis b. właściciel Sokołówka ś.p. Klonowski. Spodziewać się można, że szkoła ta dojdzie do skutku, bo w ogóle praktykuje się zakładanie szkół rol-nicznych wyznaniowych (np. żydowskich), więc przeszkody dla warunku postawionego w zapisie (dla katolików – Polaków) być nie może. Obywatele łomżyńscy obiecali poprzeć tę szkołę swoim funduszem, aby szkoła słu-żyła i dla gub. łomżyńskiej. Postanowiono powierzyć starania o zajęcie się gorące tą sprawą panom Choromańskiemu z Żoch i Bojanowskiemu z Klic.

(*Echa płockie i łomżyńskie*, 1901)



Zmarli. Ks. Ignacy Kamiński, proboszcz parafii w Grudusku zmarł w wieku 84 lat. Zmar-ły proboszcz przez lat 50, prócz dwóch lat w Petrozawodsku, przebywał w Grudusku,

gdzie wychował i pouczał kilka pokoleń. Na pogrzeb podążyło liczne grono duchownych z okolic bliższych z dziekanami – ciechanow-skim i makowskim na czele. Mowy pogrzebowe wygłosili: ks. Wrześniński z Zaręb, ks. Alkowski z Łysakowa i ks. Koskowski, kanonik i pro-boszcz z Pałuk. Zmarłemu zawdzięczać należy budowę nowego kościoła w Grudusku, który jednak dotychczas nie jest wykończony. Na budowę tego kościoła proboszcz dał znaczny zasiłek ze swych funduszków.

(*Echa płockie i łomżyńskie*, 1901)



Licytacje w guberni płockiej. Dnia 10 (22) lutego odbędzie się w biurze p-tu ciecha-nowskiego licytacja na pobudowanie domu dla czasowego przechowywania ciał zmarłych na cmentarzu żydowskim w m. Ciechanowie, urządzenie studni i bruku przy tejże i domu, od sumy licytacyjnej rs 970 kop. 56 ½.

(*Korespondent płocki*, 1878)



Jest do sprzedania Folwark Rydzewo włók około 40, w pow. ciechanowskim, odległy od stacji kolei Nadwiślańskiej wiorst 7, od cukrowni Izabelin w Głinojecku wiorst 6. Wiadomość u właściciela w Pilichowie pod Płońskiem.

(*Korespondent płocki*, 1878)

Powieść „Anna z Ciechanowa” ktoby posiadał, raczy dać znać do Redakcji Korespondenta Płockiego, o co Redakcja najuprzejmiej uprasza

(*Korespondent płocki*, 1878)



W Ciechanowie od dnia 20 czerwca zaczęły się okazywać pomiędzy dziećmi sporadyczne wy-padki szkarlatyny, która w ciągu dwóch tygodni przybrała charakter epidemii. Do 32 lipca zachorowało 34 osób, z tych wyzdrowiało 10, zmarło 10, pozostało chorych 14.

(*Korespondent płocki*, 1878)

ZYGMUNT CHOROMAŃSKI – ZIEMIANIN-SPOŁECZNIK



Zygmunt Choromański.
Źródło: zdjęcie z archiwum rodzinnego.

Zygmunt Stanisław Choromański h. Lubicz (1867-1943) był inżynierem rolnikiem, właścicielem/dzierżawcą majątków Gostków, Koziczyn i Krubin pod Ciechanowem. Podobnie jak jego brat – Józef Choromański, właściciel majątku Żochy Wielkie, był jednocześnie wielkim społecznikiem i patriotą. Trudno wyliczyć wszystkie funkcje, które sprawował w organizacjach oraz instytucjach gospodarczych i społecznych, wszystkie inicjatywy, w których uczestniczył w czasie zaborów, podczas I wojny światowej czy w okresie międzywojennym. Wspierał je, nie tylko poświęcając swój czas, ale często także zasilając finansowo lub rzeczowo.

Aktywność jego koncentrowała się szczególnie na propagowaniu nowoczesnego gospodarowania, rozwoju straży pożarnej oraz kwestiach oświatowo-edukacyjnych. Chociaż działalność ta była ściśle związana z Ciechanowem, nie miała charakteru wyłącznie lokalnego.

Działalność społeczna i gospodarcza Zygmunta Choromańskiego została opisana w kilku opracowaniach, była także przedmiotem konferencji naukowej¹. W notce tej jedynie zrekapitulowano najważniejsze fakty. Warto zwrócić uwagę, że lata życia Zygmunta Choromańskiego przypadają na bardzo burzliwy okres w dziejach Polski i szczególnie ciężki dla ziemi ciechanowskiej - terenu działań wojennych w czasie I wojny światowej i zaciętych walk w wojnie polsko-bolszewickiej. W czasie działań wojennych ucierpiały zarówno majątki ziemskie, jak i gospodarstwa chłopskie. W Gostkowie, w którym wiele lat gospodarował, zostało zniszczonych 50% zabudowań gospodarczych². Okres ten to także wzmożone napięcia społeczne związane z radykalizowaniem się postaw pracowników najemnych. Lata 20. i 30. to z kolei zmagania z załamaniami koniunktury na płody rolne, kryzysem gospodarczym, a także

¹ J. Pelka, *Działalność społeczna ziemiaństwa mazowieckiego na przykładzie Zygmunta Choromańskiego*, w: *Aktywność kulturalno-oświatowa mazowieckich ziemian w XIX i XX wieku*, Ciechanów 2007, s. 299-314; B. Umińska, „Choromańscy h. Lubicz z ziemi ciechanowskiej”, w: *Rola szlachty mazowieckiej w kształtowaniu polskiego krajobrazu kulturalnego*, Ciechanów 2000, s. 156-160; J. Stemler, *Polska Macierz Szkolna*, Warszawa 1926, s. 31; K. Kujawska, „Choromański Zygmunt”, w: *Ziemiańscy Polscy XX wieku. Słownik Biograficzny*. T. Epsztejn (red.), część 9, Warszawa 2010, Wydawnictwo DiG, s. 35-36; konferencja „Ziemiańscy Mazowsza”, referat, J. Pelka „Działalność społeczna Zygmunta Choromańskiego”, 2007 r.

² T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w latach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932, s. 92.

wyzwania, jakimi były parcelacje majątków ziemskich (Gostków, Krubin). A jednak te trudne warunki nie załamały Zygmunta Choromańskiego, wręcz przeciwnie, skłaniały do podejmowania ciągle nowych zadań i wyznaczania nowych celów. Jego postawa nie jest wyjątkowa. Ogromne zaangażowanie społeczne i patriotyzm cechowało nie tylko jego brata, ale także wielu innych ziemian-społeczników ziemi ciechanowskiej.

Zygmunt Choromański urodził się 22 marca 1867 roku w rodzinie ziemiańskiej, osiadłej od trzech pokoleń w majątku Żochy Wielkie, jako piąte, przedostatnie dziecko Karola Choromańskiego (1830-1909) i jego żony, Pelagii z Makomaskich (1840-1868). Bardzo wczesnie stracił matkę, co może tłumaczyć po części jego wielką wrażliwość na dołę małych dzieci.

Edukację rozpoczął w domu rodzinnym, następnie uczył się w szkole powszechnej w Ciechanowie, a w Mławie ukończył gimnazjum³. W latach 1887-1890 studiował w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach⁴. We Lwowie poznał swoją przyszłą żonę - Wandę Rudowską, córką bohatera powstania styczniowego – pułkownika Jana Rudowskiego, w owym czasie administratora dóbr Sapiehów we Lwowie. Tamże, w 1895 roku, w kościele Św. Marii Magdaleny zawarli oni związek małżeński. Żona całe życie aktywnie wspierała go zarówno w gospodarowaniu, jak i w pracy społecznej. Już kilka lat po ślubie utworzyli w Gostkowie ochronkę dla dzieci.

W pierwszych latach po studiach praktykował w Żochach. W 1898 roku, wg jednych źródeł wydzierżawił majątek Gostków pod Ciechanowem od A. Godlewskiego, wg dru-

³ K. Kujawska, *Choromański Zygmunt*, op. cit.

⁴ Wyższą Szkołę Rolniczą w Dublanach pod Lwowem utworzono w 1858 r. Głównym założycielem szkoły był prezes Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego - Leon Ludwik Sapieha.

gich – kupił go od niego⁵. Zarządzał nim w każdym razie trzydzieści lat. Niezależnie, w 1916 roku kupił majątek Koziczyn⁶. Sprzedał go w 1925 roku. Od 1929 roku administrował folwarkiem Krubin. Po jego parcelacji w drugiej połowie lat 30. małżonkowie Choromańscy przenieśli się na stałe do Warszawy. Zygmunt Choromański zmarł w wieku 76 lat 19 marca 1943 r., dziesięć dni po nim zmarła jego żona Wanda. Spoczywają na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

W czasach Królestwa Polskiego Zygmunt Choromański uczestniczył aktywnie w życiu gospodarczym Ciechanowa. Należał do inicjatorów powstania Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej powołanej w 1899 r. Był członkiem Towarzystwa Rolniczego w Ciechanowie, Zarządu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu (od 1899) i Zarządu Syndykatu w Ciechanowie (1905)⁷. W 1903 roku został wybrany członkiem Zarządu Głównego Ciechanowskiego Towarzystwa Dobroczynności⁸.

Był bardzo czynny w propagowaniu kultury rolnej. Skończył studia rolnicze i ciągle się dokształcał. Chętnie dzielił się swą wiedzą z włościanami, zaznajamiając ich z nowymi

⁵ R. Małowiecki w artykule pt. „Gostków” w „Tygodniku Ilustrowanym” z 5 maja 2015 r. pisze o dzierżawie, zaznaczając, że w późniejszym okresie niekiedy Z. Choromański był określany jako właściciel, <http://docplayer.pl/11105830-Ojczyznokochac-trzeba-i-szanowac.html>; Wg K. Kujawskiej (wnuczki siostry Z. Choromańskiego) był on właścicielem Gostkowa, *Choromański Zygmunt*, op. cit. Z kolei w 1898 r. tygodnik regionalny „Echa płockie i łomżyńskie” donosił w rubryce „Ruch własności ziemskiej”: *Folwark Gostkowo, należący do ordynacji opinogórskiej, a leżący pod samym Ciechanowem, odstąpił pan A. Godlewski panu Z. Choromańskiemu* (por. Kwartalnik nr 2 „Bramy Powiatu”, Ciechanów 2019, s. 7).

⁶ I. Kotowicz-Borowy podaje, że nastąpiło to w 1916 r. (por. *Tradycja Mazowska. Powiat ciechanowski. Przewodnik subiektywny*, Mazowiecki Instytut Kultury, Warszawa 2016, s. 105, <https://docplayer.pl/48352954-Tradycja-mazowska-powiat-ciechanowski-przewodnik-subiektywny.html>, natomiast K. Kujawska podaje, że Z. Choromański nabył Koziczyn w 1913 r., por. K. Kujawska, *Choromański Zygmunt*, op. cit.

⁷ K. Kujawska, *Choromański Zygmunt*, op. cit.

⁸ <http://mysiakowski.pl/index.php/artykuly/69-ciechanowskie-i-mlawskie-towarzystwo-dobroczynnosci>

metodami uprawy roślin i hodowli. Był jednym z dwóch członków zarządu (prezesem był S. Chełchowski) założonej w 1899 roku rolniczej stacji doświadczalnej w Chojnowie w powiecie przasnyskim⁹. Była to druga w Królestwie Polskim stacja doświadczalna po stacji w Sobieszynie i główna tego typu instytucja w guberni płockiej, dostarczająca kwalifikowanych nasion roślin uprawnych. Powołano ją z inicjatywy 28 ziemian z powiatów: przasnyskiego, mławskiego, ciechanowskiego, pułtuskiego, płockiego i płońskiego. Utworzyli oni spółkę, mającą zajmować się prowadzeniem stacji rolniczej i zbiorową produkcją nasion¹⁰. Zygmunt Choromański współpracował z także z rolniczą stacją doświadczalną w Chruszczewie pod Ciechanowem, m.in. podsyłając do doświadczeń z paszami krowy z obory gostkowskiej¹¹. Należał do ścisłego grona organizatorów wystawy rolniczej w Ciechanowie zorganizowanej w 1907 roku¹². Razem z Józefem Choromańskim, udzielał się w Towarzystwie Oświaty Narodowej. Propagowało ono, oprócz celów typowo oświatowych, ideę i zasady nowoczesnego gospodarowania¹³. Dzięki Towarzystwu w 1902 r. powstała szkoła rolnicza w Płońsku.

Wybuch I wojny światowej wyzwolił wielką aktywność społeczeństwa polskiego, mającą na celu pomoc ludności, która znalazła się w trudnej sytuacji życiowej (głównie materialnej). Gdy władze rosyjskie zgodziły się na powołanie w 1914 r. do życia Centralnego Komitetu Obywatelskiego (CKO) w Warszawie, Polacy uzyskali, po raz po raz pierwszy od

czasów powstania styczniowego, możliwość działania w ramach oficjalnych instytucji pożytku społecznego. Po zajęciu terenu Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie i austriackie oraz zlikwidowaniu przez nich CKO (okupanci pozwolili na działanie komitetów obywatelskich do końca lata 1915 r.) działania samopomocy organizowane były wokół Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), która zaczęła działalność w styczniu 1916 r. Zygmunt Choromański, podobnie jak jego brat, aktywnie uczestniczył w inicjatywach opiekuńczych, związanych najpierw z CKO, a potem z RGO, na różnych szczeblach – powiatowym, miejskim i gminnym. W grudniu 1914 r. został jednym z członków założycieli Obywatelskiego Komitetu Powiatu Ciechanowskiego¹⁴, a styczniu 1915 r. członkiem założycielem Komitetu Obywatelskiego w Ciechanowie oraz prezesem Gminnego Komitetu Obywatelskiego w Nużewie koło Ciechanowa, a właściwie we wsi Ostatni Grosz¹⁵. W styczniu 1916 roku, uczestniczył w zebraniu założycielskim Rady Opiekuńczej Powiatu Ciechanowskiego, składającej się w większości z członków Komitetu Obywatelskiego. Rada Powiatowa prowadziła akcje filantropijne oraz ukierunkowane na opiekę nad dziećmi. Przewodniczącym Zarządu Rady, podobnie jak wcześniej Powiatowego Komitetu Obywatelskiego, był Józef Choromański¹⁶.

Aktywność Zygmunta Choromańskiego w okresie pierwszej wojny światowej rozciągała się także na inne obszary. Był jednym z trzech

⁹ „Stanisław Chełchowski – ziemianin, badacz, publicysta”, Ciechanowskie Zeszyty Literackie, Związek Literatów na Mazowszu, Ciechanów 2016, s. 42.

¹⁰ „Stacje doświadczalne w Królestwie Polskiem, ich zadanie i urządzenie”. Warszawa 1904, Druk „Gazety Rolniczej”, <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/plain-content?id=13403>

¹¹ „Gazeta Rolnicza”, nr 35, 1.09.1906.

¹² K. Kujawska, Choromański Zygmunt, op. cit.

¹³ Notatki Płockie, 2006 • 4/209 7.

¹⁴ Ciechanowski Komitet Powiatowy uruchomił m.in. cztery ochronki dla dzieci uchodźców w Krasnem, Lekowie, Ciechanowie i Luberadzu. Opiekę nad nimi sprawowała m.in. żona J. Choromańskiego – Aniela, zob. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie...*” op. cit. s. 94.

¹⁵ Szerzej na ten temat zob. M. Mysiakowski, Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego na Powiat Ciechanowski (1914-1915), *Ziemianie Mazowsza IV, Ziemianie mazowieccy wobec obronności Ojczyzny. Od konferencji barskiej po II wojnę światową*, Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego, Ciechanów-Łódź 2015, s. 185-208.

¹⁶ Ibidem.

pełnomocników utworzonego w Ciechanowie oddziału Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej (PKPS)¹⁷, zorganizowanego na początku sierpnia 1914 r., z zadaniem opieki nad rannymi żołnierzami, z czasem obejmując opieką także ludność cywilną (rozdział żywności, środków czystości, materiałów opatrunkowych, ubrań, prowadzenie punktów opieki sanitarnej i szpitali). Działalność PKPS finansowano z dotacji Rosyjskiego Czerwonego Krzyża oraz środków własnych, pozyskiwanych z loterii oraz zbiórek pieniężnych i darów materialnych. Komitet działał do początku 1918 r. Był prekursorem Polskiego Czerwonego Krzyża.

Szerzej znana jest działalność Zygmunta Choromańskiego na polu oświaty. W 1906 r. utworzył w Gostkowie koło Polskiej Macierzy Szkolnej (PMS). Uczestniczył w utworzeniu w 1915 roku Państwowego Gimnazjum Męskiego Filologicznego w Ciechanowie, utrzymywanego przez Radę Opiekuńczą. Był inicjatorem powołania pod egidą PMS Gimnazjum Żeńskiego w Ciechanowie, występującego pod nazwą Żeńskiego Gimnazjum Zygmunta Choromańskiego¹⁸, a później prezesem Rady Opiekuńczej tej szkoły (w 1932 r., w ramach reformy Jędrzejewicza, oba gimnazja połączono w czteroletnie Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum im. Zygmunta Krasińskiego i dwuletnie Liceum¹⁹). Był także członkiem Rady Szkolnej Okręgowej, zorganizowanej w końcu 1917 r. w Mławie²⁰.

¹⁷ Polski Komitet Pomocy Sanitarnej 1914, Sprawozdanie za sierpień, wrzesień, październik 1914 r.

¹⁸ Pod taką nazwą występuje m.in. Gimnazjum w Deklaracji przyjaźni szkół polskich wydanej z okazji 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych (*Polish Declarations of Admiration and Friendship for the United States*, Volume 8, Library of Congress, <https://www.loc.gov/resource/pldec.008/?sp=31>

¹⁹ D. Piotrowicz, *Oświata i kultura w Ciechanowie w okresie międzywojennym*, „Rocznik Mazowiecki” 10, 1998, s. 54-56.

²⁰ M. Nowakowski, *Problemy oświaty i kultury na Ziemi Mławskiej w okresie odrodzenia państwa polskiego*. „Niepodległość i Pamięć” 16/1, (29), 2009, s. 94.

Zygmunt Choromański czynnie uczestniczył w odzyskiwaniu przez Polskę niepodległości. Wyznaczony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do przejęcia cywilnych agend władzy z rąk niemieckich w Mławie 11 listopada 1918 r. *o godzinie trzeciej po południu udał się konno do Mławy*²¹. W kasach instytucji niemieckich zabezpieczono wówczas 5 mln marek, a w magazynach - duże ilości żywności.

W okresie międzywojennym pracował w samorządzie, był członkiem Sejmiku Powiatowego w Ciechanowie. W 1919 roku został prezesem Zarządu Towarzystwa Ubezpieczeń „Snop”²². Był członkiem Związku Ziemian, zasiadał w Radzie Banku Ziemiańskiego (1925). Był również prezesem spółki wodnej, związanej w 1927 roku do regulacji rzeki Łydyni²³. Nie mogło go zabraknąć także w świecie sportu. W 1930 roku został honorowym wiceprezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Szerszej wzmianki wymaga działalność Zygmunta Choromańskiego w rozwoju straży pożarnej w powiecie ciechanowskim, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości – na szczeblu krajowym. Był on inicjatorem powstania straży ogniowej w Ciechanowie i jej wieloletnim prezesem (od 1907 r.). W 1924 roku wraz z bratem Zygmuntem tworzył w Żochach i w okolicznych wsiach straże ogniowe. Działał we władzach Związku Floriańskiego, koordynującego działalność straży ogniowych w województwie warszawskim. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Związek ten wszedł w skład nowo utworzonego Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Na pierwszym

²¹ J. Pełka, „Listopad 1918 r. i pierwsze dni wolności na Mazowszu Północnym, Niepodległość i Pamięć 15/2 (28), 85-101, 2008, cyt. za T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w latach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932, s. 257-258.

²² „Gazeta Powszechna” 1926.04.24 R.7 Nr 94.

²³ <http://www.tc.ciechanow.pl/aktualnosc-4126-lydynia.html>



Prezes Głównego Związku Straży Pożarnych RP Zygmunt Choromański dekoruje katowickich strażaków podczas jubileusza 25-lecia Zawodowej Straży Pożarnej w Katowicach, wrzesień 1928 rok.
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe: <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/93450/h:387/>

ogólnopanstwowym zjeździe delegatów straży pożarnych we wrześniu 1921 r. Zygmunta Choromańskiego wybrano skarbnikiem Zarządu Głównego²⁴, a w lutym 1926 r. jego prezesem²⁵ (pełnił tę funkcję do 13 kwietnia 1929 r.). 15 kwietnia 1929 r. został członkiem Komisji Rewizyjnej ZG²⁶. Otrzymał wówczas Gwiazdę Pamiątkową I klasy. W grudniu 1930 r. został wybrany na sędziego Sądu Dyscyplinarnego²⁷. Był także członkiem kolegium redakcyjnego „Przeglądu Pożarniczego”.

²⁴ Historia 90 lat Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, <https://www.osp.com.pl/o-nas/nasza-historia>; źródło: <http://www.zosprp.pl/files/news/430/Historia.pdf>

²⁵ Powstanie straży pożarnych, http://www.straz-jawor.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=87:powstanie-strazy-pozarnych&catid=21&Itemid=129

²⁶ „Przewodnik Pożarniczy” nr 13, Lwów, 1 maja 1929 r., artykuł „Nowa era”.

²⁷ „Przegląd Pożarniczy” (organ Gł. Związku Straży poż. R. P.) nr 50, 1930 r.

Wanda Choromańska z kolei prowadziła działalność oświatową wśród stacjonujących w Ciechanowie żołnierzy (zwalczanie analfabetyzmu, dostarczanie lektur, odczyty na tematy rolnicze, prawne, samorządowe i skarbowe). Była przewodniczącą koła Białego Krzyża, zorganizowanego w listopadzie 1931 r. Zadaniem koła było również podnoszenie świadomości obywatelsko-narodowej, szczególnie żołnierzy z kresów wschodnich²⁸.

Notka biograficzna z założenia koncentruje się na dokonaniach zawodowych i społecznych przedstawianej osoby. W poprzednim numerze kwartalnika przedstawiliśmy postać Zygmunta Choromańskiego i jego żony w relacji osoby, dla której był Dziadkiem, a jego żona – Babcią, - Marii Klingbajl. Autorka niniejszej notki jest jej córką.

Ewa Kaliszuk

²⁸ D. Piotrowicz, „Oświata i kultura w Ciechanowie...”, op. cit., s. 64.

ŚWIĘTY DIONIZY

Niewiele jest informacji o tym świętym, patronie parafii koziczyńskiej w powiecie ciechanowskim. Urodził się na terenie Cesarstwa Rzymskiego około roku 200. Prawdopodobnie w 250 r. został wysłany przez papieża Fabiana wraz z dwoma czy sześcioma innymi misjonarzami na północ, do Galii, aby tam głosić Ewangelię i organizować lokalny Kościół. Zamieszkał w położonej na wyspie w środkowym odcinku Sekwany osadzie celtyckiej zwanej Lutetia Parisorum, zamieszkałej przez galijskie plemiona Paryżów. Po opanowaniu Galii przez Rzymian, osada znacznie rozbudowywała się, tworząc miasto nazwane Paryżem. Dionizy już w roku przybycia do Galii został biskupem i uznawany jest za pierwszego apostoła oraz biskupa Paryża. Podobno misjonarze w swoich naukach byli tak skuteczni, że coraz więcej Gallów zaczynało wyznawać chrześcijaństwo, a kapłani pogańscy tracili swoich zwolenników. Podczas prześladowań chrześcijan za czasów panowania cesarza Waleriana (253 – 260) podszepnęli oni

gubernatorowi rzymskiemu, ażeby rozwiązał problem. Wkrótce misjonarze wraz z Dionizym zostali pojmani, poddani torturom, a następnie pozbawieni życia. Ich śmierć nastąpiła poprzez ścięcie głów mieczem na podparyskim wzgórzu, które wówczas z tego powodu nazwano *Mons Martyrium* co po łacinie znaczy „góra męczenników”. Później zostało to przekształcone na francuskie Montmartre, chociaż dzisiaj rzadko



Św. Dionizy



Saint Denis



Sacre Coeur

kto zna etymologię nazwy tego malowniczego wzgórza, włączonego w końcu XIX wieku do aglomeracji Paryża.

Legenda głosi, że Dionizy był misjonarzem popularnym, lubianym i szanowanym. Kiedy rozeszła się wieść, że ma być stracony, na wzgórzu zgromadził się wielki tłum, aby uczestniczyć w tym wydarzeniu. Kiedy kat machnął mieczem i odcięta głowa Dionizego upadła na ziemię, ku przerażeniu i zdumieniu gapiów stała się rzecz niesłychana. Martwe ciało biskupa powstało podnosząc jednocześnie ściętą głowę i trzymając ją przed sobą w dłoniach, przeszło przez oniemiały tłum. Bezgłowe ciało przebyło tak kilka kilometrów przy wtórze śpiewającego chóru aniołów, aż do spotkania pobożnej chrześcijanki o imieniu Katulla. Wtedy ciało biskupa przekazało w jej ręce swoją głowę i ostatecznie padło martwe na ziemię. Katulla natomiast zabrała głowę męczennika i ukryła ją w swoim domu. Fakt ten miało potwierdzić wielu świadków, a zgładzony biskup Paryża uznany został świętym.

Wkrótce po kaźni na wzgórzu wystawiono kaplicę poświęconą św. Dionizemu, a niebawem ulokowany został tam klasztor benedyktynek, który przetrwał do czasów rewolucji francuskiej. Na przełomie XIX i XX wieku na szczycie wzgórza Montmartre dwaj zamożni przemysłowcy paryscy sfinansowali budowę przepięknej bazyliki Sacre Coeur, czyli pod



Św. Dionizy

wezwaniem Najświętszego Serca. Świątynia wzniesiona została zgodnie z dokonaniem przez nich ślubowaniem. Kiedy wybuchła wojna francusko – pruska w 1870 r., przemysłowcy przysięgli sobie nawzajem, że jeżeli wróg oszczędzi miasto i po wojnie ujrzą Paryż takim samym jak przed wojną, to wybudują wspaniałą kościół poświęcony Sercu Jezusowemu. I tak się stało. Charakterystyczna sylwetka bazyliki jest dzisiaj jednym z symboli Paryża.

Ażeby uniknąć zamieszek i nadmiernego zbiegowiska, po kaźni biskup Dionizy wraz z towarzyszami zostali pochowani w odległym o kilka km miejscu, zwanym Vicus Catulliacus czyli we wsi Katulli. Według powszechnego przekonania, to miejsce wiecznego spoczynku wybrał sam Dionizy. Zaraz po śmierci otoczony on został kultem, a nad jego grobem wierni szybko wystawili rodzaj mauzoleum. Co najmniej w VI wieku w miejscu mauzoleum powstało opactwo benedyktyńskie, a klasztor, drewniany kościół nosił wezwanie św. Dionizego. W początkach XII wieku rozpoczęto budowę bazyliki Saint Denis, czyli pod tym samym wezwaniem. Bazylika ta jest jednym z najważniejszych obiektów w historii Europy. To właśnie przy jej budowie narodziła się architektoniczna idea gotyku, która później rozprzestrzeniła się na całym kontynencie. Dla Francuzów jest to miejsce wyjątkowe, będące największą nekropolią królewską w kraju, w której spoczywają



Koziczynek kościół



Koziczynek wnętrze kościoła



Saint Denis

szczętku prawie wszystkich koronowanych władców – od Chlodwiga I po Ludwika XVI.

Św. Dionizy został obrany szczególnym patronem monarchii francuskiej już w czasach dynastii Karolingów, w początkach VIII wieku. Jest także w całym Kościele katolickim patronem strzelców oraz orędownikiem ludzi cierpiących na bóle głowy i migreny. Do niego modlono się w chwilach zagrożenia wściekłą. Parafia koniczyńska jest jedną z nielicznych, a być może nawet jedyną w Polsce pod wezwaniem tego świętego. W ikonografii Dionizy przedstawiany



Saint Denis, sarkofag króla Ludwika XVI i Marii Antoniny



Saint Denis

jest ze ściętą głową trzymaną w rękach lub z atrybutami w postaci łańcuchów i kajdan lub mitry. W średniowieczu silna była wiara, że relikwie tego świętego (a zwłaszcza włosy) ukryte w rękojeści miecza, miały nadawać broni mocy nadprzyrodzonej.

Wizerunki św. Dionizego, trzymającego w rękach swoją własną głowę, spotykane są w polskich kościołach bardzo rzadko. Częściej występują na nastawach ołtarzowych wraz z trzynastoma innymi świętymi, zwanymi Wspomożycielami. Wśród licznych świętych Kościoła katolickiego Wspomożycielami zostali uznani ci, których wstawiennictwo u Boga uznano za wyjątkowo skuteczne w przypadku chorób. W poczet Wspomożycieli zaliczono czternastu świętych, w większości żyjących na przełomie III/IV wieku, w czasie najkrwawszych prześladowań chrześcijan. Ich kult, związany zwłaszcza z wielkimi epidemiami dżumy czyli „czarnej śmierci”, rozwinął się w czasie średniowiecza. Szczególnie żywy był na Śląsku, a także w Czechach, na Morawach i terenach niemieckich. Do Świętych Wspomożycieli są zaliczeni: Barbara, Katarzyna Aleksandryjska, Małgorzata z Antiochii, Achacy, Błażej, Cyriak, Erazm, Eustachy, Idzi, Jerzy, Krzysztof, Pantaleon, Witno i właśnie Dionizy, jako patron najbardziej pomocny w bólach głowy i migrenach.

Anna Bartold

Fot. internet

DZWONNICA NA FARSKIEJ GÓRZE W CIECHANOWIE

W duszpasterstwie polskim od najdawniejszych czasów używano dzwonów, które wzywały wiernych nie tylko na nabożeństwa, ale obwieszczały im różne ważne wiadomości i wydarzenia kościelne, a także polityczne, społeczne i losowe. Zwykle umieszczano dzwony w specjalnym pomieszczeniu zwanym dzwonnica, lub na wieżach kościelnych. Ks. prof. Michał Grzybowski z Płocka w opracowaniu historii parafii farnej w Ciechanowie podaje, że najstarsze zapisy źródłowe stwierdzały, że kościół farny miał dzwony i osobną budowlę w postaci dzwonnicy; w 1609 roku była to dzwonnica drewniana mieszcząca trzy dzwony. W wieżycze kościoła umieszczona została tzw. sygnaturka. Z opisu zawartego w wizycie z 1779 roku można wnosić, że ówczesna dzwonnica stała w miejscu, gdzie znajduje się obecna i mieściła 4 dzwony, co jest zapisane w następującej formie: „Dzwonnica prosto w drzwi poboczne kościoła drewniana, w odległości circiter na kroków 50, wystawiona na górze wysokiej lubo już stara, lecz jeszcze bez reparacji postać może. Dzwonów w tej dzwonnicy jest 4, z których dwa duże dobre, a dwa pomniejsze”. Wypadki, jakie miały miejsce na początku XIX w. i tu pozostawiły smutny ślad, bowiem drzewo ze starej dzwonnicy stało się materiałem do pieców wojskowych. Niekorzystnym dla fary wydarzeniem było wkroczenie na początku 1807 roku wojsk napoleońskich do Ciechanowa; pusty budynek kościelny zajęła intendentura wojskowa zamieniając go częściowo na magazyn mąki, częściowo zaś na piekarnię, bowiem pomiędzy filarami ustawiono sześć pieców do wypiekania chleba dla wojska. Wtedy to dewastacji uległo całe

wnętrze kościoła. Spalono ołtarze, ławki, ambonę, chrzcielnicę, organy, podłogę drewnianą, parkan cementarza. Ks. Rajmund Bagiński, za którego proboszczowskiej kadencji działały te rzeczy, tak w 1817 roku, z okazji wizytacji parafii napisał: „...za przybyciem wojsk francuskich, w początku roku 1807, wszystko (oprócz murów) wewnątrz kościoła spalone i w niwecz obrócone zostało... Kościół tylko cudem Boga pozostał, ponieważ ogień w kościele po kilku miejscach palony, drewnianego sufitu dosięgał”.

Ks. Bagiński musiał więc budować nową, o czym mówiła nota z 1817 r.: „Dzwonnica drewniana w tych czasach postawiona, gdyż



Odbiór dzwonów w Taciszowie k/ Gliwic

dawna upadła, na której dzwonów dużych 3 dobrych, 2 spękane na ziemi leżą nieużyteczne. Sygnaturka w szczycie kościoła parafialnego jedna, dzwonek w wieży kościoła, w którego zegar godziny uderzał, dobry; zegar potrzebuje reparacji, bo przez Francuzów nadrujnowany”. Jeszcze w połowie XIX w. budowla ta była nadal drewniana, stwierdzał to zapis z 1842 roku w słowach: „Dzwonnica w krzyżulec obita pod gontami, zawierająca w sobie 3 dzwony średniej wielkości w dobrym stanie”. W 1889 roku na szczycie grodziska, w miejscu dawnej wystawiono nową dzwonnice, murowaną z cegły, neogotycką, czworoboczną, oszkarpowaną, z kolistymi przeźrocami w górnej kondygnacji, ze szczytami sterczynowymi. Dzwony z tej dzwonnicy zostały zrabowane przez Niemców w 1916 roku podczas pierwszej wojny światowej. W 1929 roku, za czasów ks. W. Chabowskiego parafia sprawiła nowe dzwony, które także zostały zrabowane przez Niemców



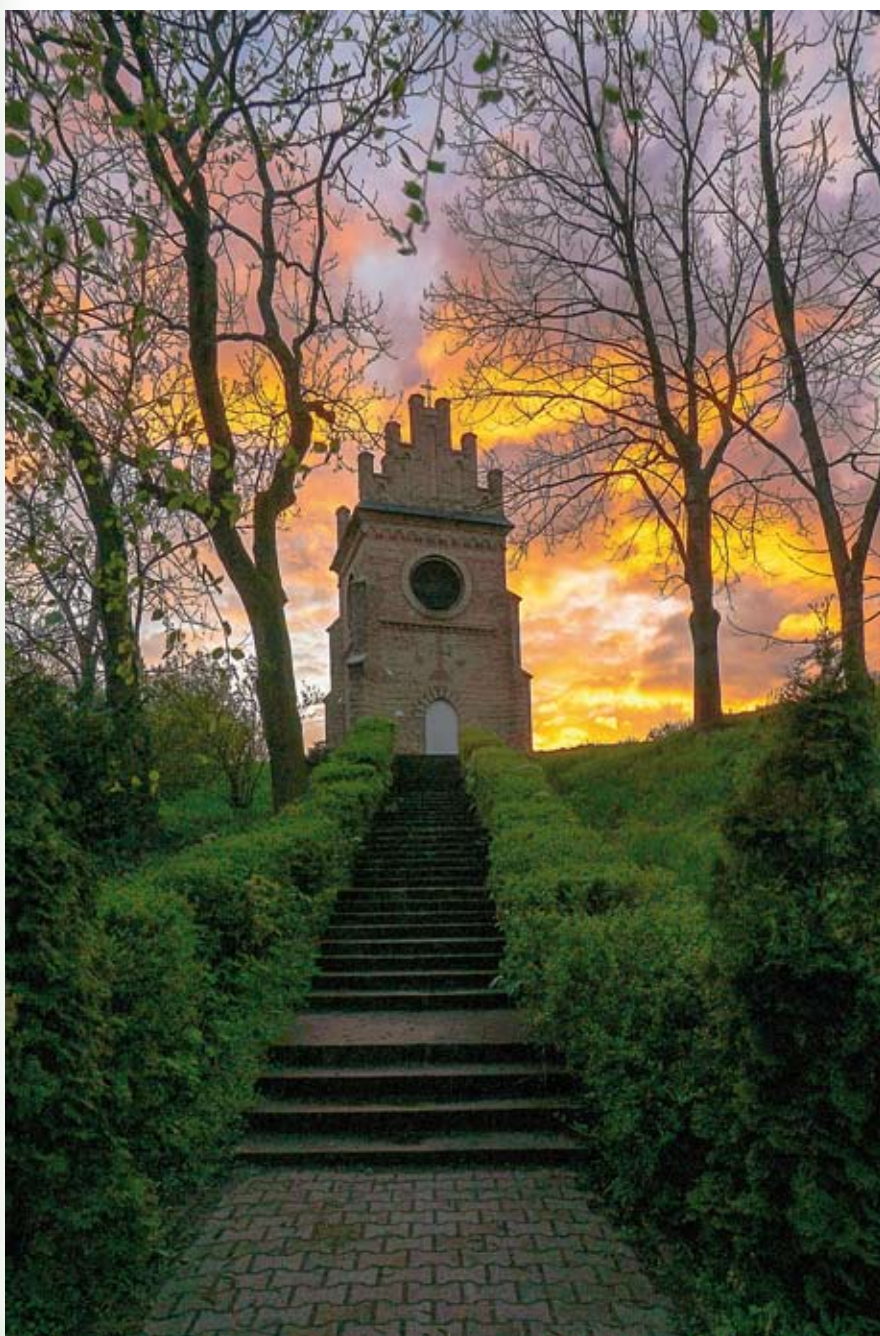
w 1943 roku podczas okupacji niemieckiej. Po wojnie sprawiono niewielkie dwa nowe.

Za kadencji proboszcza ks. prał. Ireneusza Wrzesińskiego w roku 1995 przeprowadzono remont elewacji zewnętrznej dzwonnicy. W następnym roku wewnątrz dzwonnicy wymieniona została drewniana konstrukcja nośna pod dzwony; zostały wstawione metalowe żaluzje. W latach 1997-1998 w pracowni Janusza Felczyńskiego w Taciszowie k/ Gliwic zostały odlane trzy dzwony o wadze: 1200 kg, 600 kg



i 350 kg. Zostały zainstalowane w dzwonnicy; pozostał tam jeden ze starych dzwonów o wadze ok. 120 kg. Dzwony otrzymały elektryczny napęd i elektroniczne sterowanie komputerowe z zakrystii; podobnie jest napędzana naprawiona sygnaturka na wieży kościelnej. Największy dzwon nosi imię „Misericordia Dei” (Miłosierdzie Boże) i upamiętnia peregrynację obrazu Jezusa Miłosiernego, połączoną z misjami parafialnymi. Drugi dzwon nosi imię „Tu es Petrus, Joannes Paulus II” (Ty jesteś Piotr, Jan Paweł II) na pamiątkę pontyfikatu Jana

Pawła II. Trzeci, najmniejszy, nosi imię „Tertio millenio adveniente, (Gdy nadchodzi trzecie tysiąclecie) Ks. proboszcz Ireneusz Wrzesiński Roku Pańskiego 1998”. Dzwony odgrywają ważną rolę w życiu i liturgii Kościoła. Błogosławiony arcybiskup Julian Nowowiejski w dziele: „Wykład liturgii Kościoła katolickiego” napisał: „Dzwon to żyjący kaznodzieja głoszący z obłoków prawdy Boże. Ma serce, ma głos, weseli się, płacze, jęczy, bo też, jak istota żyjąca, namaszczone jest, poświęcone, ochrzczone, imieniem nazwany”.



Na początku XX w., w 1904 roku na Farskiej Górze, w pobliżu dzwonnicy parafianie postawili figurę Matki Boskiej, na postumencie której wygrawerowany został napis: „Maryo / Niepokalanie / Poczęta / módl się za nami / 1854 - 1904”

W 1854 roku Ojciec Święty bł. Pius IX ustanowił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, dlatego w 50 - tą rocznicę tego wydarzenia wystawiono tę figurę za kadencji proboszcza Wiktora Radzikowskiego. Ks. prof. Michał Grzybowski nadmienia, że Niemcy w czasie wojny przenieśli ją nieco bliżej dzwonnicy, stała bowiem w bliskości domu parafialnego, w którym urzędowali (może im przeszkadzała?)

Opracował
Ks. dr Ireneusz Wrzesiński
Fot. ze zbiorów autora

UDZIAŁ MIESZKAŃCÓW GLINOJECKA I OKOLIC W ZRYWACH NARODOWOŚCIOWYCH

*...Każda przelana kropla krwi za Ojczyznę,
jak kropla rosy w blasku słońca – perłą się staje...*

Grupa autorów BEJ

POWSTANIE LISTOPADOWE NA PÓŁNOCNYM MAZOWSZU

Powstanie listopadowe wybuchło w nocy z 29 na 30 listopada 1830 r., zakończyło się 21 października 1831 r. Zajmuje ważne miejsce wśród XIX wiecznych zrywów narodowościowych. Było protestem społeczeństwa Królestwa Polskiego przeciwko ograniczaniu przez rząd carski swobód politycznych, które zagwarantowane były w konstytucji z dnia 17 listopada 1815 r.

Spółeczeństwo Mazowsza także brało czynny udział w walkach, wspierało powstanie materialnie. Duchowieństwo Diecezji Płockiej składało ofiary pieniężne. Biskup Adam Prażmowski, który również piastował liczne stanowiska publiczne zrzekł się połowy pensji, biskup Franciszek Pawłowski z własnych funduszy wystawił 12 jeźdźców do 1 Pułku Jazdy. Księżą przekazywali kosztowności, naczynia liturgiczne, płody rolne oraz pozwalali na przetapianie dzwonów kościelnych na armaty. Starali się, aby ludność także materialnie wspierała powstanie. Młodzież Północnego Mazowsza, uczniowie wyższych klas Szkoły Wojewódzkiej Płockiej służyli w Straży Bezpieczeństwa, najstarsi z nich zaciągnęli się w szeregi pułków piechoty i jazdy. W lutym 1831 na rozkaz cara Mikołaja wojska feldmarszałka Iwana Dybicza miały stłumić bunt Polaków. Doszło wtedy do ważnych bitew pod Stoczkim, Wawrem, Białoleką, Dobrem.

Latem 1831 przez okolice Głinojecka przemaszerowały wojska rosyjskie dowodzone przez

Paskiewicza. Czwarta kolumna wojska dowodzona przez Pahlena przeszła z Sońska do Młocka, część kolumny z Ciechanowa do Ościśłowa i Chotumia. Marsz był niesłychanie trudny. Padające deszcze uniemożliwiały lub wstrzymywały marsz żołnierzy. Na mokradłach lewego brzegu Wkry, pomiędzy Głinojeckiem a Ościśłowem trzeba było wyciągać z błota działa i ludzi. Mimo to 8 lipca Płock został zdobyty.

24 lipca została rozegrana trzydniowa bitwa pod Raciążem. Wojska rosyjskie zostały wyparte aż pod Głinojeck, następnie udały się w stronę Niedzborza. Niszczyli za sobą mosty, by uniemożliwić pościg polskiemu wojsku dowodzonemu przez Mycielskiego. Nie zachowały się w polskich źródłach zapiski na ten temat, jedynie nie bardzo dla Polaków miarodajne źródła rosyjskie podają informacje o przebiegu działań.

W okolicach Malużyna stoczona została bitwa między oddziałem powstańczym a wojskami rosyjskimi. Wieś ta oraz wsie sąsiednie zostały zniszczone. Było ponad 500 zabitych po obu stronach. Zginęło także dużo mieszkańców, a ci którzy przeżyli nie mieli gdzie wracać. Spalone zostały budynki dworskie i wiejskie oraz dwa mosty na Wkrze. Według jednych źródeł ocalała tylko świątynia, inne podają, że także została zniszczona. O bitwie w Malużynie zachował się fragment sporządzonego później opisu: *Major Antoni Wągorodzki na czele partii, złożonej z kilkudziesięciu strzelców i paruset włościan, w kosy zbrojnych, znajdował się wtedy w Malużynie. Przeciwko niemu*



Fot. Paweł Jan Wiśniewski



Fot. Paweł Jan Wiśniewski



Fot. Paweł Jan Wiśniewski



Fot. Paweł Jan Wiśniewski

Coroczna, czerwcową impreza plenerowa w Dziektarzewie, upamiętniająca powstanie styczniowe



Tablica w kościele w Raciążu



Tablica w kościele w Malużynie

wystąpił Lachman z czterema szwadronami jazdy i dwoma kompaniami piechoty. Wągrodzki, oficer wojny hiszpańskiej, zamiast przed przeważającą siłą usunąć się w lasy, jak to partyzant czynić powinien, uniesiony odwagą, stanął do nierównej walki. Partyzanci w zabudowaniach wioski bronili się mężnie. Nieprzyjaciel wioskę podpalił, część naszych śmierć w ogniu znalazła, część z majorem Wągrodzkim do niewoli się dostała, część zaś zbiegła...

Według miejscowej tradycji, poległych powstańców i zabitych spośród tutejszych mieszkańców, pochowano w lasku zwanym *Bartnica*. Nazwa tego miejsca pochodzi od imienia poległego dowódcy polskiego oddziału. Obecnie w tym lesie nie ma żadnych śladów pochówków, jedynie dużych rozmiarów kamienie pozwalają zidentyfikować to miejsce.

POWSTANIE STYCZNIOWE W OKOLICACH GLINOJECKA

W 1863 r. rozpoczął się zbrojny zryw narodu polskiego, który nazwany został Powstaniem Styczniowym. Był największym wysiłkiem tego stulecia w całej Europie, mającym doprowadzić do odzyskania niepodległości. Powstanie Styczniowe trwało 29 miesięcy, najdłużej ze wszystkich powstań narodowych i przyniosło - mimo niekorzystnego stosunku sił walczących - najmniej strat stronie polskiej, bowiem walki prowadzono systemem partyzanckim. Powstanie

narodowe obejmowało swym zasięgiem nie tylko Królestwo Polskie, ale również Litwę, Białoruś i Ukrainę. Skierowane było przeciw Rosji, spowodowane nasilającym się rosyjskim uciskiem narodowym.

W połowie 1862 r. do powstania przygotowywali się także mieszkańcy Drozdowa, Kondrajca oraz innych okolicznych miejscowości Głinojecka. Organizowali potajemne spotkania, aby omówić plany działania i dodać sobie nawzajem otuchy w tych ciężkich dla kraju czasach. 27 stycznia 1863 r. odbyła się narada w Kondrajcu Szlacheckim gm. Głinojeck, na którym płomienna mowa 18 - letniego Edwarda Chądzyńskiego rozpałała powstańcze nastroje. Chądzyński zginął 7 lipca w bitwie pod Brzeźnicami.

Pierwsza faza Powstania realizowana była zgodnie z tzw. Planem Padlewskiego. Zygmunt Padlewski był jednym z głównych inspiratorów wybuchu Powstania Styczniowego, a od stycznia 1863 r. naczelnikiem miasta Warszawy i guberni płockiej. Jego zamiarem było opanowanie miasta gubernialnego Płocka, które miało być siedzibą powstańczą na najbliższe tygodnie. To właśnie Płock



Zygmunt Padlewski



Mogiła Tomasza Kolbe na cmentarzu w Unierzyżu



Fot. Paweł Jan Wiśniewski



Kapliczka na cmentarzu w Dziektarzewie



Tablica w kościele w Sulerzyżu

niał się stać przyczółkiem dla walki o odzyskanie niepodległości, a z racji swojego położenia, punktem zbornym do ataku powstańczego na Warszawę. Plan rozpoczęcia działań militarnych na teren płocki omówiono na zjeździe naczelników powiatowych i dowódców jednostek bojowych 21 stycznia 1863 r. w Drozdowie gm. Raciąż.

Dziedzic Głinojecka Józef Nostitz-Jackowski, budowniczy cukrowni *Izabelin* w Głinojecku i cukrowni *Krasiniec*, był zastępcą naczelnika wojennego powiatu przasnyskiego. Buchalter cukrowni Karol Lutz jako kurier Rządu Narodowego skazany został na 12 lat ciężkich robót. Ziemianin głinojecki Piwoński - utracił majątek. To samo spotkało Antoniego Bębnowskiego, Stefana Janiszewskiego, Antoniego Lejmana i kilku innych.

W 1863 r. proboszczem parafii głinojeckiej był ks. Augustyn Krużmanowski. Podczas Powstania Styczniowego błogosławił powstańcze sztandary i wygłaszał patriotyczne kazania. 28 stycznia 1863 r. udzielił błogosławieństwa stuosobowemu oddziałowi powstańczemu pod dowództwem pułkownika Kazimierza Wolskiego (pochodzącego z Kraszewa k. Ciechanowa, byłego żołnierza M. Garibaldiego), który następnie schronił się ze swoim oddziałem w Uniecku. Tam starli się w walce z żołnierzami Józefa Sierżputowskiego, w sile dwóch sotni Kozaków i 50 osób piechoty pułku Murowskiego. Niestety, w wyniku przewagi

liczebnej i militarnej wroga, powstańcy zostali rozbici. Wielu z nich zginęło od kul. W zbiorowej mogile w Uniecku gm. Raciąż pochowano 7 z nich. W 1993 r. z inicjatywy społeczeństwa został tam odsłonięty pomnik ku czci poległych powstańców. 31 stycznia 2012 r. nadane zostało szkole w Uniecku imię Powstańców Styczniowych.



Kazimierz Wolski

Kozacy w odwecie za zaangażowanie ks. Krużmanowskiego spalili w Głinojecku plebanię. 29 stycznia 1863 r. kapłan został aresztowany i skazany na karę śmierci. Wyroku nie wykonano. Karę złagodzano i księdza Krużmanowskiego zesłano na 10 lat katorgi do jednej z fortec syberyjskich. Nigdy do parafii nie powrócił. Również ks. Adam Kosiński, proboszcz parafii Unieck, odbierał przysięgę i udzielał posług religijnych powstańcom, za co został aresztowany. Rosjanie wzięli do niewoli 75 jeńców, między innymi Postarycha i Wolskiego. Zgodnie z wyrokiem modlińskiego sądu polowego kpt. Kazimierz Wolski i ppor. rez. Władysław Markiewicz zostali skazani na karę śmierci i 10 lutego rozstrzelani w twierdzy Modlin. Do Wolskiego strzelano trzykrotnie, pierwsze dwie salwy przeżył. Nie odnaleziono miejsca ich pochówku.

W Głinojecku na budynku byłego Hotelu Robotniczego przy ul. Ciechanowskiej w setną rocznicę powstania odsłonięto tablicę pamiątkową, ufundowaną przez Cukrownię *Izabelin*. Stąd wyruszyło do walk pod Płock, według jednych źródeł ok. 260 ludzi, a według innych 40. 5 maja 1863 r. doszło pod Rydzewem do walki oddziału liczącego 72 żołnierzy, dowodzonego przez Tomasza Kolbe, z wojskami rosyjskimi liczącymi 600 żołnierzy piechoty i 250 kawalerzystów. Tomasz Kolbe to legendarny dowódca i pierwszy cywilny naczelnik powstańczy w powiecie



Mogiła powstańców na cmentarzu w Sulerzyżu

przasnyskim. Był synem oficera, powstańca listopadowego. Osaczony przez kolumnę Wałujewa, Kolbe z 17 powstańcami przez dwie i pół godziny osłaniał odwrót, ratując życie pozostałych podkomendnych. Z tej grupy polegli wszyscy powstańcy, z wyjątkiem ciężko rannego Józefa Trębickiego. T. Kolbe, jako ostatni z grupy osłownej, wielokrotnie ranny, nie chcąc dostać się do niewoli odebrał sobie życie. Wałujew – dowódca oddziałów rosyjskich, doceniając odwagę przeciwnika, nakazał miejscowej ludności godnie go pochować, co diametralnie różniło się od zwyczajowego postępowania Rosjan z poległymi przeciwnikami. Po Tomaszu Kolbem pozostała legenda, którą wykorzystywali inni dowódcy powstańczy, przybierając jego nazwisko jako pseudonim konspiracyjny. Tomasz Kolbe spoczywa na cmentarzu parafialnym w Unierzyżu.

Pod Rydzewem zginęli m. in.: Aleksander Getz, lat 24 z Warszawy, Henryk Grothus, lat 33 z Janowa, Ignacy Piotr Kuczborski, lat 17 z Warszawy, Stanisław Rak lat 18, Michał Tymiński lat 18, Tomasz Malinowski, lat 40 z Ciechanowa, Walery Sadowski, lat 24 z Konopek, Grzegorz Starczewski lat 24, Szczepkowski z Janowca Kościelnego, Ludwik Zembruski z Janowa

8 września 1863 r. przeważające siły rosyjskie zaatakowały pod Rydzewem oddział powstańczy dowodzony przez Ziemińskiego - byłego oficera



Mogiła powstańców na cmentarzu w Sulerzyżu

carskiego. Rosjanie rozbili polski oddział, zmuszając go do bezładnego odwrotu. W czasie walki wyróżnił się, organizując osłonę wycofujących się towarzyszy, żandarm konny Jan Mościcki - stryj Ignacego Mościckiego. W tej potyczce zginęło 13 powstańców. W Sulerzyżu gm. Gliniojeck pochowanych jest na cmentarzu parafialnym 12 z nich. Jan Mościcki nie spoczął we wspólnej mogile, lecz został pochowany w Lekowie.

W aktach parafii Dziektarzewo z 1863 r. wpisano 19 sierpnia, o tej samej godzinie, zgon 13 mężczyzn, którzy zginęli w bitwie w Rybitwach. Zapis taki jest charakterystyczny dla okresu powstania styczniowego. 12 czerwca 1864 r. na cmentarzu w Dziektarzewie pochowano około 20 powstańców poległych podczas potyczek pod Rybitwami, Goszczycami i Kielkami. Miejsce ich pochówku w formie kapliczki ustawionej na małym kurhanie, usytuowane jest naprzeciw bramy głównej cmentarza. Na teren wchodzi się przez drewnianą bramę z 1917 r., obok rosną lipy liczące 70-120 lat. Nie ma konkretnej daty, kiedy

postawiona była kapliczka poświęcona pamięci powstańców styczniowych.

Na cmentarzu parafialnym znajduje się płyta z napisem: *GRÓB ZBIOROWY ŻOŁNIERZY POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863 r.*, oraz płyta nagrobna z napisem: *JAN THOKARSKI DR PRAWA I MEDYCYNY 1863 r.* Od kilku lat ks. Rafał Michalak wraz z władzami gminy Baboszewo, mieszkańcami parafii Dziektarzewo oraz gminy Głinojeck upamiętnia dzień bitwy, organizując plenerową imprezę rodzinną. Uroczystość rozpoczyna się Mszą św. w diektarzewskiej świątyni pod wezwaniem św. Katarzyny. Po liturgii wszyscy zebrani udają się pod powstańczą mogiłę

Na terenie gminy Głinojeck znajduje się kapliczka usytuowana we wsi szlacheckiej Ogonowo, na pograniczu z powiatem płońskim i wsią Dziektarzewo. W kapliczce umieszczona jest figura Matki Bożej Bolesnej z ok. połowy XVI wieku, pochodząca z kościoła w Dziektarzewie. Poświęcona jest powstańcom styczniowym, a powstała w drugiej połowie XIX lub na początku XX wieku. W Kuczborku, gm. Kuczbork Osada, pochowany został Marian Zaremski z Głinojecka, Wiśniewski z Rybitw, Zieliński z Koziebród. Polegli po Kuczborkiem 12 lipca 1863 r. Byli powstańcami z oddziału Stanisława Zgliczyńskiego.

Pomiędzy Malużynem a Wolą Młocką były drobne potyczki powstańców z wojskami carskimi. Do powstania licznie przystąpili tutejsi włościanie i służba folwarczna. Po upadku odprawiono w Malużynie uroczyste nabożeństwo z pożegnaniem sztandaru powstańczego. Następnie odprowadzono go w procesji do lasu luberadzkiego, gdzie został zakopany przy pierwszym skrzyżowaniu. Miejsce to upamiętnia dębowy krzyż. Dziedzic malużyński Adolf Łempicki i proboszcz Gundolf Bartoszewicz zostali zesłani na Syberię gdzie spędzili 12 lat. Wydarzenia te upamiętnia pomnik na cmentarzu, postawiony

Łempickiemu, oraz tablica epitafijna na lewej ścianie prezbiterium kościoła. Nie wszystkie miejsca w/w są we właściwy sposób uczczone. Wiele tablic, pomników, nagrobków jest zaniedbanych lub zapomnianych. W niektórych miejscach nie ma nawet informacji o potyczkach, bitwach i ludziach, którzy w nich walczyli i ginęli. Zaciera się ślad lokalnej historii.

Katarzyna Wiśniewska

Fot. Paweł Jan Wiśniewski

Źródło: Kronika Parafialna

W. Tokarz. *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*, s. 413-414, Warszawa 1993.

E. Popiołek, *Rolnictwo województwa płockiego w latach 1815-1830*, Płock 1982, s. 25

J. Skarbek, *Wkład materialny duchowieństwa rzymsko-katolickiego w powstaniu listopadowym 1830-1831 roku*, „Roczniki Humanistyczne Towarzystwa Naukowego KUL” 1980, t. 28, z. 2, s. 105-107.

M. Macieszyna, *Powstanie listopadowe...*, op. cit., s. 19; A.J. Nowowiejski, Płock. Monografia historyczna, Płock 1917, s. 135.

W. Tokarz. *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*, s. 413-414, Warszawa 1993.

E. Lewandowski „Miasto i Gmina Głinojeck”, J. Piechowski „Aleja starych grabów”,

B. Umińska „W kręgu mazowieckich ziemian przełomu XIX i XX wieku”,

K. Pełka „Sześćset lat parafii św. Wojciecha w Malużynie”

https://pl.wikipedia.org/wiki/Powstanie_listopadowe

<http://www.news.wolamlocka.pl/miejscowosci/maluzyn/80-historia-maluzyrna11.html>

Dzieje 1863 r. Tom I.

„Raport Sierżputowskiego” (Dziennik powszechny Nr.26).

Miasto i Gmina Głinojeck – E.Lewandowski – Głinojeck 1998.

Parafia Głinojeck w Kronikach, Zapiskach i Sercach Ludzi-Paweł Jan Wiśniewski – Głinojeck 2017

<http://bc.pollub.pl/dlibra/plain-content?id=356>

<http://www.gminababoszewo.pl/index2.php?zm=gmina&sz=zabytki&w=kapliczka&pm=zabytki>

<http://www.polskaniezwykla.pl/web/>

<http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/42955,ogonowo-kapliczka-powstancza.html>

<https://głinojeck.info/154-rocznica-powstania-styczniewego/>

<https://głinojeck.info/piknik-patriotyczny-w-dziektarzewie/>

<https://głinojeck.info/historia-sprzed-150-lat/>

<http://www.parafia.maluzyn.pl/swiatynia/9-historia-parafii?start=1>

CIENIOM KREWNYCH CIECHANOWIANEK,

WIOSNĄ I ZAWSZE, CHYLI Z SZACUNKIEM CZOŁA

- POZDRAWIAJĄC NADAL DZIELNIE DZIAŁAJĄCE

- PRAWNUK, WNUK, KUZYN, ADMIRATOR

Władza 500 lat temu Mazowszem księżna Anna. Potem, na pięknym dziś, świetnie odrestaurowanym zamku nad Łydynią bywała królowa Bona. Noblistka Maria Skłodowska-Curie odwiedzała te Ziemie, Marii Konopnickiej syn tu osiadł, odwiedzany przez mamę. Aleksandra Bąkowska wkład wielki i trwały wniosła w Gołotczyźnie... I oto starostą jest osoba kompetentna, doświadczona, po stanowiskach w Opinogórze i magistracie – pani Joanna Potocka-Rak

Oto moja osobista, przeważnie rodzinnymi ścieżkami wiodąca, pielgrzymka w czasie i przestrzeni. Moja prababka Józefa (*1842) ze Smolińskich Szczepanowa (*1825) Zakrzewska zamieszkała w Ciechanowie w 1891 roku z mężem i młodszymi dziećmi, po sprzedaniu majątku Białyszewo pod Sierpcem. Szczepan, już nie ziemianin, zmarł niebawem i spoczął w nowo zbudowanym grobowcu rodzinnym na starym cmentarzu ciechanowskim przy ul. Płońskiej, a w 1911 r. dołączyła doń żona.



U Ranieckich, 1928 r. – z tyłu siedzi Basia Raniecka (późniejsza Rytłowa)
– ze zb. Wiesława Lasockiego



Rodzeństwo Lasockich, 1925 r. – ze zb. Wiesława Lasockiego

Dwaj ich synowie ożenili się z córkami właściciela Bielina, niegdyś majątku, dziś dzielnicy miasta – z moją babką Michaliną (1875-1917) i Janiną (*1872) Humięckimi.

Córki, panny Zakrzewskie, poślubiły: Maria – Wacława Ranieckiego, Helena – Rocha Sobolewskiego, urzędnika na kolei, a Celi na – Ludomira Lasockiego. Panny owego czasu, przed 1918 r., formalnego wykształcenia mieć nie mogły poza domowym czy klasztornym. Obie jednak aktywnie angażowały się patriotycznie, w różne działania kulturalne, oświatowe i charytatywne podtrzymujące polskość w rosyjskim zaborze. Wybitnie czynna w tym względzie Maria zasłużyła na to, by po latach trwale zaistnieć - jej imię nada no jednej z ciechanowskich ulic. Potomstwo sióstr, zwłaszcza kobiety, szczególnie po swych wyższych studiach już w II Rzeczypospolitej, wносиły ważny wkład w społeczeństwo, pracując w swych zawodach.

Przyuczona do zawodu farmaceuty - jako żona aptekarza – pod nieobecność męża, a samodzielnie po roku 1915 prowadząca aptekę Maria, wciągnęła też do tej profesji swą córkę Barbarę (*1912), II voto doktorową Julianową Rytłową, która w czasie okupacji prowadziła skład apteczny w Grodzisku Mazowieckim, a po 1945 r. – w Gołyminie. Jana, swego syna, Maria skierowała przed 90 laty z Ciechanowa na warszawskie studia farmaceutyczne.

Córka Barbary, Ewa (*1933) Baczewska po studiach w Białymstoku została we Wrocławiu lekarzem neurologiem, a prawnuczka – Agnieszka (*1960) Jalali - po wrocławskich studiach medycznych, zamężna za osiadłym w Niemczech perskim emigrantem, funkcjonuje od lat 80-ych jako lekarz w Berlinie. Ma tam wykształconą córkę Sarę i syna, oraz wnuczeta z dalszych mieszanych małżeństw obojga. Agnieszka z mężem zadbała przed laty o przeniesienie, w godnej oprawie i szerszym



*Ewa Raniecka z gosposią w ogrodzie, Ciechanów
1938 r. – ze zb. Teresy Paczkowskiej*

gronie rodzinnym, szczątków prababci do rodzinnego grobu Ranieckich na starym cmentarzu. „Młodzi” zakupili w Polsce dom letni blisko niemieckiej granicy

Dzieci Heleny Sobolewskiej kończyły uczelnie w latach 20. Anna - warszawską polonistykę, lecz ze względu na zdrowie pracowała później jako bibliotekarka, zaangażowana w ruch oporu 1939-45. Jadwiga - po biologii na Uniwersytecie Warszawskim, całe życie uczyła w ciechanowskim „Krasiniaku”, a dziś żyje w ciepłych wspomnieniach wielu dawnych uczniów. Inżynier leśnik Tadeusz, po studiach na SGGW - w ciechanowskim trwale zdobył uznanie za swą działalność jako nadleśniczy.

Synowie Celiny Lasockiej - Stanisław i Wiesław (od 1946 r. w Anglii), ukończyli odpowiednio studia chemiczne i prawnicze. Pierwszy pracował w cukrownictwie w rodzinnym mieście. Syn Stanisława, czyli prawnuk Heleny - Wiesław, po olsztyńskiej uczelni jest mgr inż. rolnikiem zasłużonym w badaniach nad uprawą zbóż w Instytucie w Poświętnem. Żona Wiesława, też Wiesława z Pszczółkowskich, również z wyższym wykształceniem (administracja), może się poszczycić że z jej rodzinnego kręgu wyszły osoby konsekrowane płci obojga. Siostra Wiesława, Jolanta, dziś na

emeryturze w Białymstoku, została po studiach specjalistką w zakresie piekarnictwa, a Maria - ukończywszy rusycystykę, do 1990 r. uczyła tego przedmiotu w szkołach w Ciechanowie.

Prawnuk Stanisława, Mariusz jest wykształconym (też w Olsztynie) chemikiem, a jego żona Marta z Kanigowskich ukończyła studia ekonomiczne. Mają dwoje dzieci. Siostra Mariusza, Agnieszka Ojrzanowska, to anglistka po studiach na Uniwersytecie Gdańskim. Z mężem Jackiem prowadzili

szkołę angielskiego i nadal uczą tego języka w Ciechanowie. Córka Agnieszki i Jacka, Adriana, uzdolniony fotograf i reportażystka pisząca z dalekich podróży, ma już dyplom inż.



*Jadwiga Sobolewska – Dzień Nauczyciela
w Krasiniaku, 1974 r. – ze zb. Wiesława Lasockiego*



Stanisław Lasocki w laboratorium w ciechanowskiej cukrowni, 1932 r. – ze zb. Wiesława Lasockiego

Architekta i kontynuuje studia magisterskie na Politechnice Warszawskiej.

Godnie doceniany w rodzinnym Ciechanowie pisarz Antoni Wiesław Lasocki, żonaty z polską Tatarką z Kowieńszczyzny, Tamarą z Tuhan-Baranowskich, od 1946 r. mieszkał i tworzył w Londynie. Ich polski patriotyczny dom z gościnną gospodynią przez dziesięciolecie był przyjaznym adresem dla rodziny i znajomych, z gościnną gospodynią. Prochy obojga spoczęły w kolumbarium na warszawskich Powązkach Wojskowych

Ich syn, z wykształcenia geolog, Ludomir – „londyńczyk” - wychowany w patriotycznej atmosferze sprowadził z Polski żonę, Małgorzatę z Kłoczowskich. Dochowali się trzech synów. Rodzą się wnuki. Pracująca przez dziesięciolecie społecznie, z wykształcenia pedagog Małgosia zasłużyła na uznanie i wyróżnienia za trud dla podtrzymywania polskości, ucząc londyńskie polskie dzieci w niedzielnej szkole. Ludek stale wspierał działania na rzecz

przemian w Polsce. a po 1989 r. zaangażował się w nie pełniej i konkretnie. Wakacje Ludkowie w różnych konfiguracjach rodzinnych spędzają w historycznym domu Kłoczowskich w podciechanowskiej Krzynowłodze

Do Ciechanowianek, chociaż już nie z urodzenia, zaliczyłbym - przez jej pracę pedagoga - moją mamę, Stefanię (*1907), żonę Stanisława. Przez 10 lat w Ościsłowie, po seminarium nauczycielskim w rodzinnych Kętach, była do września 1939 r. nauczycielką w dwuklasowej szkole powszechnej, mieszczącej się w czterech izbach drewnianego budynku. Na życzenie wsi dotąd nie posiadającej stosownego budynku, zbudowany został w tym celu przez małżonków Zakrzewskich. Imponujące są (dla profesji głównie medycznej i nauczycielskiej) dokonania licznych - przez kilka już pokoleń - pań, moich dzielnych krewniaczek ciechanowskich, w których rodzinach przywiązywano tak dużą wagę do zdobywania wiedzy dla przygotowania zawodowego.



Przed Krasiniakiem, 1952; trzecia z lewej siedzi Jadwiga Sobolewska – ze zb. Wiesława Lasockiego

Ze swej strony wdzięczny jestem pani dyrektor H. Nadratowskiej i pani dr B. Umińskiej oraz innym osobom z Muzeum Szlachty Mazowieckiej za zaszczytny dla mnie, syna Ziemi Ciechanowskiej, i wzruszający gest pięknej wystawy roku 2008. Ze znajomych – od wspólnego dzieciństwa z ościsłowskiego tartaku – zaszczyca mnie podtrzymywanym kontaktem pani prof. dr hab. Teresa z Pysznińskich Kostkiewiczowa, uczona badaczka XVIII wieku, polonistka wielce zasłużona dla nauki, ceniona i nagradzana. Anna Grudzińska, pierwsza w okolicy wykształcona przed 1930 r. położna, ościsłowska akuszerka, pomogła mi przyjść na świat w 1935 r. Jej córkę z zięciem, posłem S. Żelichowskim, spotkałem odwiedzając grób jej matki w Sulerzyżu.

Urząd sołtysa w Ościsłowie godnie i z uznaniem wyborców pełni od lat pani Bożena

Banasiak, a jej zamężna córka - już z dwojgiem dzieci, odpowiednio wykształcona, wzmocniła warszawską służbę zdrowia. Jej siostrzana wnuczka, Mariola Grudzińska, córka Wandy (przez lata dzielnej rolniczki) a wnuczka mej niani, Marii z Domańskich Nawrockiej, pracuje w przemyśle spożywczym.

Mysząc o kobietach, w trudnych dniach 2020 to wspomnienie napisał wdzięczny

*Bogusław Zakrzewski *1935
syn Stanisława *1899, wnuk Tymoteusza *1865,
bratanek Marii *1904 zamężnej inżynierowej
Walterowej, mgr farmacji, i Zofii *1902, z męża
Kalinowej, po praktyce u swej cioci Marii Ra-
nieckiej, wieloletniej czynnej w kilku innych
miejscowościach do lat 50. cenionej wszędzie pani
magister. Wspierany przez bliskiego mi młodszego
kuzyna inż. Wiesława Lasockiego.*

BYŁ SOBIE WÓJT...

Przełom wieków XIX i XX - serce Europy, Polska, rozdarta nadal pomiędzy trzech zaborców: Rosję, Austrię i Prusy. Rosja stworzyła sobie z zagarniętych ziem polskich Królestwo Kongresowe (128 500 km²) namiastkę państwa polskiego całkowicie podporządkowaną władzy cara, koronującego się na króla Polski. W jego imieniu rządy w marionetkowym kraju żelazną ręką sprawował namiestnik, rezydujący w Warszawie. Rozpoczęła się gwałtowna rusyfikacja. Stan taki powodował wybuchy kolejnych powstań narodowych: listopadowego (1830 – 1831) i styczniowego (1863 – 1864). Obydwa krwawo stłumione przez reżim carski – nie zagasiły jednak ducha patriotycznego narodu polskiego, który tlił się zarówno w ruchu konspiracyjnym jak i zwykłym życiu polskich

rodzin, starannie dbających by przyszłe pokolenia wiedziały „kto ty jesteś - Polak mały...”. Odpowiedzią namiestnikowską było stałe kursowanie kibitek, wywożących najlepszych synów tej ziemi na Sybir.

Przełom wieków XIX i XX na ziemiach wokół wzgórz opinogórskich wydawał się jednak dość spokojny – nic nie zapowiadało wojny, która wkrótce pociągnie za sobą miliony ofiar i prawie całkowite zniszczenie gospodarcze, ale wyłoni też zupełnie nowy ład polityczny w Europie, zdejmując z narodów kaganiec postanowień kongresu wiedeńskiego – powstaną „z martwych” państwa uciemiężone, w tym wolna i suwerenna Polska.

Tymczasem w dominium opinogórskim rodu Krasińskich życie upływało spokojnie.



Pamiątka z wojska



Pamiątka z wojska

Na jednym ze wzgórz opinogórskich wznosił się neogotycki zameczek, na drugim stary dwór i nowa, także neogotycka oficyna, na trzecim niedawno rozbudowany (z wcześniejszej rotundy) neoklasycystyczny kościół Wniebowzięcia NMP. Niedawno (można powiedzieć) zasadzone drzewa założenia parkowego nie przesłaniały jeszcze zbyt mocno wymienionych obiektów. Patrząc na wschód natomiast, widać było wieżę kościoła pałuckiego – też stosunkowo niedawno wzniesionego. Pomiedzy tymi dwoma świątyniami, mniej więcej pośrodku, znajduje się wieś Czernice - przynależna parafii opinogórskiej.

Dobra, pszenno-buraczana ziemia zapewniała jej mieszkańcom godny byt. Polski chłop, jeśli posiadał własny kawałek ziemi, mógł żyć jak na owe czasy dostatnio. Tym bardziej, jeśli miał spore gospodarstwo – takim właśnie dysponowała rodzina państwa Stanisława i Bronisławy z domu Janowskiej, małżonków Zmorzyńskich.



Czasy narzeczeństwa

10 lipca 1890 r. urodził im się syn, któremu na chrzcie świętym dano imię Wacław. Rodzina dysponowała wystarczającymi środkami, by wykształcić swoje dzieci.

Tą wiejską sielankę przerywa wybuch pierwszej wojny światowej (1914 – 1918). Niedawni sprzymierzeńcy - Rosja, Austria i Niemcy zaczęły walczyć ze sobą, mobilizując w szeregi swych armii również mieszkańców podległych ziem polskich. Wacław Zmorzyński ukończył szkołę i pracował w gospodarstwie rodziców. Przechodzący front zmagających się wojsk rosyjskich i pruskich zniszczył praktycznie okolice opinogórskie. Dużemu uszkodzeniu uległ zameczek i dwór Krasieńskich, na szczęście kościół - w którego podziemiach chroniła się okoliczna ludność - bezpiecznie przetrwał.

W roku 1918 odradza się wolne państwo polskie. Jeszcze nie zdążyło okrzepnąć, a ze wschodu hordy bolszewickie ruszyły, aby je



Wacław Zmorzyński z rodziną



Ślub Marianny i Wacława

zniszczyć – rok 1920. Na figurkach przydrożnych pisano od nawały bolszewickiej zachowaj nas Panie. Młody Zmorzyński walczy o w armii polskiej i szczęśliwie udaje mu się przetrwać. Po odepchnięciu radzieckich wojsk daleko na wschód wraca do rodzinnych Czernic. Wraz z poślubioną małżonką Marianną Leokadią Smolińską założył rodzinę i przejął ojcowiznę, którą wydatnie powiększył, dokupując nowe łany ziemi. Gospodarstwo rodzinne obejmowało teraz 30 hektarów ziemi. Także rodzina Wacława i Marianny powiększyła się. Urodziły im się dzieci: Mieczysław, Czesław, Halina i Krystyna.

Zaangażowanie Wacława zostało zauważone przez władze państwowe, które ustanowiły go w 1932 r. wójtem gminy Opinogóra. Funkcję tą będzie sprawował niemal do końca swego życia. Czas międzywojenny nazywany był „piękną epoką” ale był czasem wielkiej, wyczerpanej pracy. Trzeba było z trzech różnych systemów

państwowych, trzech odmiennych mentalnie grup stworzyć jedno państwo i jeden naród. Udało się, Polska nie tylko podniosła się z niewoli ale również stawiała się silna gospodarczo. Powstał centralny okręg przemysłowy, wybudowano port w Gdyni zapewniający dostęp do żeglugi morskiej, ujednolicono szerokość torów (różną w Kongresówce i zaborach pruskich oraz austriackim) i wiele, wiele innych przedsięwzięć – a przecież było na to zaledwie 19 lat.

1 września 1939 roku wybuchła druga wojna światowa, niszcząc wszystko. Była ona praktycznie IV rozbiorem Polski. Tym razem Polskę podzielili się (na mocy układu Ribbentrop – Mołotow) rosyjscy bolszewicy i niemieccy hitlerowcy. Opinogóra znalazła się pod okupacją niemiecką, w Generalnym Gubernatorstwie. Ostatni ordynat Edward Krasiński został wypędzony do domu zarządcy majątku, a następnie aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego – najpierw, w 1940 w Działdowie. Stamtąd udaje mu się



Zjazd wójtów woj. warszawskiego, 3.07.1935 r.



W latach 30.



Zmorzynscy na pielgrzymce w Częstochowie



Przyjazd wojewody warszawskiego Nakonecznikowa-Klukowskiego do Opinogóry, w środku stoją: starosta ciechanowski Pelczyński, wojewoda (z wyciągniętą ręką), wójt Zmorzyński, hrabia Krasiński, ksiądz proboszcz z Zielonej

jeszcze na krótki czas powrócić do Opinogóry, w kilka miesięcy później jednak władze hitlerowskie uwięziły hrabiego Edwarda i skazały na męczeńską śmierć w obozie koncentracyjnym w Dachau. Zamęczono tam również proboszcza opinogórskiego ks. Teodozjusza Brudnickiego, podobny los spotkał przedwojennego działacza Akcji Katolickiej Romana Konwerskiego z Kątów (zginął w Mauthausen).

W Opinogórze, zarządzanej przez hitlerowców, pozostał jeszcze wójt Wacław Zmorzyński. I on podzielił los wyżej wymienionych. 1 lipca 1944 r. został aresztowany i umieszczony na kilka tygodni w ciechanowskim areszcie gestapo, gdzie był nieludzko torturowany. Prosił, aby przyniesiono mu różaniec. Potwierdza to jego głęboką religijność. Świadczył o tym również fakt, że 15 sierpnia 1936 r. (w odpust parafialny Wniebowzięcia NMP) wraz z małżonką został ojcem chrzestnym jednego z nowo odlanych dzwonów (nadano mu imię Chrystus Król, ważył 900 kg.) dla kościoła opinogórskiego. Dzwony te, skradzione przez Niemców, stały się materiałem dla przemysłu zbrojeniowego.

Jesienią 1944 r. wójt wywieziony zostaje do obozu w Działdowie. Podobno miał możliwość ucieczki, ale odmówił, bojąc się represji, które niechybnie spotkałyby jego rodzinę. 23 listopada

KL:		HIM-Nr.:
Häftlings-Personal-Karte		110567 Poln Sch
Fam.-Name: Zmorzyński	Überstellt	Personen-Beschreibung:
Vorname: Wacław	am: _____ an KL:	Größe: 165 cm
Geb. am: 12.7.192 in: Ozernice	am: _____ an KL:	Gestalt: mittel
Stand: verh Kinder: 5	am: _____ an KL:	Größe: oval
Wohnort: Ozernitze	am: _____ an KL:	Augen: braun
Straße: Bez Zichenna	am: _____ an KL:	Nase: spitz
Religion: rk Staatsang: Polen	am: _____ an KL:	Mund: norm
Wohnerd. Angehöriger: Prva	am: _____ an KL:	Ohren: normal
Marieanne geb Smolinska	am: _____ an KL:	Zähne: 2 f
W.O.	am: _____ an KL:	Haare: schwarz glatte
Eingewiesen am: 23.11.44	am: _____ an KL:	Sprache: Poln etw Russ
durch: Gipo Schröttersburg	am: _____ an KL:	Bes. Kennzeichen: _____
in KL: Mauth	am: _____ an KL:	Charakt.-Eigenschaften: _____
Grund: Poln Sch	Entlassung: _____	Sicherheit b. Einsatz: _____
Vorstafen: _____	am: _____ durch KL: _____	Körperliche Verfassung: _____
	mit Verfügung v.: _____	
Strafen im Lager:		
Grund: _____	Art: _____	Bemerkung: _____
KL 505. 44 - 800000		

Obozowa karta zgonu

1944 r. poprzez obóz przejściowy trafił do obozu koncentracyjnego w Mauthausen–Gusen. Ludzie ludziom zgotowali ten los – a było to istne piekło na ziemi. Przez obóz przewinęło się łącznie 190 tys. więźniów, z czego śmiertelnie zamęczono 122 tys. Obóz ten miał sześć podobozów. Początkowo więźniów wykorzystywano w przemyśle zbrojeniowym III Rzeszy (niektóre zakłady po wojnie nadal świetnie funkcjonowały i funkcjonują, choć ich kapitał zapoczątkowany był tysiącami ofiar głodu, nadludzkiej pracy, chorób, mrozu, zastrzyków z fenolu, pałek strażników).

Więziono w nim Włochów, Francuzów, Austriaków, Jugosłowian, Hiszpanów. Administracja obozowa zarejestrowała mężczyzn, kobiety i dzieci z ponad czterdziestu narodowości. Od maja 1944 r. zaczęły przychodzić transporty więźniów z Europy wschodniej, między innymi z Działdowa. Wśród nich znajdował się Wacław Zmorzyński, któremu wytatuowano numer 110567. Najgorsze w obozie okazały się ostatnie cztery miesiące przed wyzwoleniem, zginęła wówczas prawie połowa więźniów. Ostatni przedwojenny wójt Opinogóry - skatowany, wygłodzony i dotknięty panującymi w obozie chorobami, umarł 25 kwietnia 1945 r., na 11 dni przed wyzwoleniem obozu (5.05.1945) przez wojska amerykańskie.

Jarosław Arbat

Zdjęcia ze zb. rodziny pp. Zmorzyńskich

PRZEDNÓWEK, KOPCARZ, MAJÓWKA – SŁOWA ODCHODZĄCE W NIEPAMIĘĆ

Przednówek, przednowek - słowo, które dziś dla młodego pokolenia jest dziwne i niezrozumiałe. Słowo, którego znaczenia – wielu, nie tylko młodych ludzi, musi szukać w słownikach i encyklopediach. W przeszłości było ono jednak doskonale znane mieszkańcom wsi, zwłaszcza tym uboższym. Było słowem groźnym, budzącym niepokój, trwogę, obawy i strach przed przyszłością. Przednówek na wsi – najogólniej ujmując – to okres czasu pomiędzy spożyciem zapasów jedzenia, zgromadzonych latem i jesienią, a nowymi zbiorami (żniwami). Najdotkliwszym bywał przednówek

na przedwiośniu i wczesną wiosną - dopóki nie zazieleniły się łąki, wypędzone na pastwiska bydło nie zaczęło dawać więcej mleka, a dzikorosnące rośliny mogły uzupełnić nędzną dietę biedaków. Przednówek był szczególnie dotkliwy i trudny do przeżycia w czasach pańszczyźnianych, ale nie lepiej działało się na wsi do zakończenia drugiej wojny światowej. Jednym z pozytywnych aspektów nowego ustroju, jaki zapanował w kraju po 1945 r., było m. in. wyeliminowanie skrajnego ubóstwa na wsi. Koszmar przednówka zaczął odchodzić stopniowo w niepamięć.



Wiosna, Kątki



Mak

Nie można precyzyjnie ustalić czasu trwania przednówka, bowiem jego długość zależała od pogody w danym roku, od zamożności danej rodziny (wielkości i efektywności gospodarstwa), jak również urodzaju w poprzednim roku. Dla bogatych gospodarzy, zasobnych w zapasy ziarna, mąki, kaszy, kartofli i mięsa przednówek nie był straszny, był niewiele lub w ogóle nie odczuwalny. Oznaczał wówczas jedynie czas poprzedzający nowe zbiory. W rodzinach średniorolnych, a przede wszystkim małorolnych i bezrolnych chłopów - takich przecież na mazowieckiej wsi było najwięcej - przednówek bywał przekleństwem, zwłaszcza w latach nieurodzaju. U biedaków częstokroć już w połowie zimy głód zaczynał zaglądać w oczy, bowiem kończyły się zapasy ziarna,

kartofli i warzyw. Aby jak najdłużej starczyło mąki na chleb i kluski, gospodynie dodawały wówczas do niej mieloną korę drzew, igliwie lub wysuszony perz, a w latach głodu nawet glinę. Chłop w pierwszej kolejności dbał zawsze o żywy inwentarz. On sam z rodziną mógł się zadowolić jednym, byle jakim posiłkiem spożywanym raz dziennie, natomiast zwierzęta musiały być nakarmione. Nieszczęściem dla drobnych gospodarstw była długa zima, co zwykle kończyło się brakiem paszy. Jeżeli wszelkie sposoby jej zdobycia okazywały się zawodne, zdejmowano nawet słomiane poszycia dachów i tym karmiono bydło. W rodzinach biedaków gdzie były małe dzieci, w sposób szczególny dbano o jedyną krowę żywicielkę, której mleko pozwalało dotrzeć do lepszego czasu, kiedy *bydło wyjdzie już na trawę*. W wielu rodzinach wyrobników wiejskich i u małomiasteczkowej biedoty żydowskiej, takimi żywicielkami bywały kozy. Te pogardzane przez ogół ludności zwierzęta, mające niewielkie wymagania pokarmowe (mawiano że koza i suchą drapakę zje), nazywane częstokroć „żydowskimi bydłętami”, ratowały życie dzieciom biedaków, nie tylko zresztą w czasie przednówka.

Aby przetrwać do żniw, biedacy musieli pożyczyc żywność „na odrodek” u bogatego



Szczaw



Rabarbar



Głóg

sąsiada lub młynarza, brać u Żyda lichwiarski kredyt lub żywność na borg, na konto przyszłych zbiorów. Oskar Kolberg zamieścił taki oto obraz przednówka w opisie Mazowsza: *Więc też często gospodarz zabiera korale żony i niesie zastawić do kasy, a gospodyni mierzy coraz skąpsze garście mąki i kaszy na jadło codzienne. Ale w Bogu nadzieja. Może tak źle nie będzie, bo oto przepiórka już bije co wieczór wśród rosnącego w oczach majowego żyta, zapowiadając ludziom, że z tej runi zielonej niedługo już wystrzelą kłosa i będzie smaczny chleb nowy. „Pod spodem chleb z miodem” – woła wesolo, a we wsi radują się, bo ona każdej wiosny na przednówku tak przepowiada i przepowiednia jej nigdy nie zawiodła.*¹

¹ Kolberg O., *Dziela wszystkie*, t.42, *Mazowsze cz.7*, Wrocław 1970, s. 353



Wiosna, Koziczyn

Wszyscy na wsi czekali z niecierpliwością, kiedy zazielenią się łąki i pastwiska, co dawało nadzieję na obfitość mleka i jego przetworów. Z nadejściem wiosny pojawiały się także na łąkach, miedzach, ugorach i przychaciach dzikorosnące rośliny, jak pokrzywy (zwyczajne i żegawki), szczaw, a nieco później komosa. Dzieci łakomie zajadały się szczawikiem zajęczym (zajęczą kapustą), wysysały nektar z kwiatów miodunki, raczyły się żywicą z drzew owocowych i z wielkim apetytem spijały sok, wypływający obficie z nacię na pniach brzoź. Wczesną wiosną na obrzeżach sosnowych lasów pojawiały się pierwsze grzyby. Były to *babie uszy*, czyli bardzo smaczne smardze, dziś całkowicie wyniszczone nawozami sztucznymi i środkami ochrony roślin. Zainteresowaniem, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, cieszyły się jajka ptasie wybierane



Przedwiośnie - pora ogławiania wierzb, Kliczki



Pokrzywa



Komosa



Mniszek lekarski (mlecz)



Smardz jadalny

z gniazd. Na terenach położonych nad rzekami i strumieniami, zwłaszcza w rozlewiskach powstałych po wiosennych roztopach, ludzie łowili ryby (piskorze, karasie, płocie, liny) i raki.

Jerzy Grzymkowski w swoich wspomnieniach pisał: *Na przednówku ... każde pożywienie było dobre. Piskorz i komosa, szczaw i zacierki z czarnej, żytnej mąki. Nie gardzono ptasimi jajami wybieranymi skrzętnie w trzcinach, na torfowiskach rosnących*². Jadano także ptaki, zwłaszcza wróble i wronie pisklęta - nieloty. Wróble pieczone były w całości, z młodych wron gotowano rosół, który podobno smakowo nie ustępował rosółowi z gołębi lub pieczono je tak, jak kurczaki. Ludzie na ogół z rezerwą, a czasami z pogardą odnosili się do spożywania mięsa wronich nielotów, twierdząc, że moda na ich jedzenie przyszła „za Niemców”, w czasie ostatniej

² Grzymkowski J., Smak ulęgałek, Warszawa 1980, s. 189

wojny. W rzeczywistości było jednak inaczej. Tłuste wronie pisklęta zawsze stanowiły uzupełnienie nędznego, przednówkowego jadła biedaków. Jedną z mieszanek Szulmierza opowiadała, że spożywanie młodych, nieopierzonych wron w latach jej młodości (przypadającej na lata międzywojenne) było w okolicy zjawiskiem powszechnym: *Wróniaki jedli ludzie bidne. Gotowali z nich rosół jak z gołębi. Jak człowiek głodny, to wszystko zje, a mówili, że młode wróniaki były dobre*. Bywało i tak, że tłuste wronięta nasolone w beczółce stanowiły dodatek do potraw gotowanych w późniejszym czasie. Nieopierzone wronie nieloty, pieczone w ogniskach, były także przysmakiem pastuchów.

Gospodynie sadyły w pobliżu domu wczesną odmianę kartofli, ażeby jak najwcześniej móc podbierać, a następnie kopać bulwy. Przy sprzyjającej pogodzie, posadzone odpowiednio wcześniej, już na św. Jana nadawały się



Komosa z pęczakiem i jajkiem



Komosa z kaszą jęczmienną i skwarkami

do jedzenia, stąd ich nazwa *jan*ki. W Kownatach, Śmiecinie i innych podciechanowskich wsiach mawiano, że kartofle można podbierać po uroczystości św. Piotra i Pawła, przypadającej 28 czerwca. „Podbieranie” to wygrzebywanie pojedynczych bulw spod krzaków. Należało to robić z wyczuciem, tak aby nie uszkodzić całej rośliny. Warto przypomnieć, że na Mazowszu do niedawna nie używano nazwy *ziemniaki*. Roślinę o łacińskiej nazwie *Solanum tuberosum* L. na całym Mazowszu nazywano *kartoflem*. Nazwa co prawda pochodzi z języka niemieckiego (*Kartoffel*, wcześniej *Tartuffel*), ale nie jest rdzennie niemiecka. Nasi zachodni sąsiedzi zapożyczyli ją z kolei z języka włoskiego, od słowa *tartuffo*, które znaczy tyle co *truffla* – czyli szlachetny, nad wyraz ceniony i smaczny grzyb wygrzebywany spod ziemi. Że określenie *kartofel* jest w Polsce starsze od *ziemniaka*, świadczy również nazwa smacznej, pożywnej i niezwykle popularnej zupy, gotowanej z bulw tej rośliny (także w czasie przednówka), nazywanej powszechnie „kartoflanką” a nie „ziemniaczanką”.

Kartoflanka kartoflance nie równa, a każda gospodyni miała własną recepturę na jej przygotowanie. Bywali smakosze przepadający za kartoflanką bardzo gęstą i suto omaszczoną słoninką, przysmażoną z cebulką. Remigiusz

Kawecki nieżyjący już mieszkaniec Ciechanowa, wspominał zawsze z rozmarzeniem taką kartoflankę swojej matki, pochodzącą z Kownat Zendowych: *Kartoflanka, panie, to było niebo w gębie. Ale musiała być gęsta, taka jaką moja mama gotowała, żeby w niej aż bryłka stanęła. A najlepsza, panie, była na drugi dzień.* Syn ziemi ciechanowskiej prof. Jerzy Bralczyk przepada z kolei za *kopczyzną*. *Kopczyzna* to bardziej wodnista odmiana smacznej i prostej w przygotowaniu kartoflanki, nazywanej na Mazowszu również *pospółką* lub *zagrajem*. Gotowana bywa z zacierkami lub bez, w wersji normalnej kraszona jest zeskwarzoną słoniną lub boczkiem, w wersji postnej olejem przysmażonym z cebulą. Najsmaczniejsze były kartoflanki gotowane jesienią, ze świeżych kartofli. Wiosną ludzie musieli się zadowolić takimi produktami, jakie jeszcze pozostały po oddzieleniu niezbędnego zapasu do posadzenia na polu. Nazwa *kopczyzna* pochodzi niewątpliwie od *kopcarzy*, ta zaś od dawnej formy wynagrodzenia chłopów zwanej *kopczyzną* i *kopy*, czyli liczby 60. Kopcarzami jeszcze w XIX stuleciu nazywano bezrolnych chłopów pracujących we dworze, którzy w zamian za 2-3 dni pracy w tygodniu na folwarku otrzymywali w użytkowanie chałupę z ogrodem (nie większym jednak niż jedna morga gruntu). Kopcarz mógł także



Salatka z pokrzyw z jajkiem



Komosa z kasza gryczaną i jajkiem

chować krowę, która pasła się razem z dworskim stadem oraz otrzymywał przysługującą na podstawie zawartej umowy ilość zboża (snopów) lub innych płodów. W XVI wieku *kończyna* oznaczała sześćdziesiątą część zbiorów, otrzymywaną przez chłopca jako zapłatę za uprawę pańskiego gruntu.

Znane na Mazowszu przysłowie związane z przednówkiem zawierało w sobie ziarno optymizmu: *Aby jeno docekać do pierszygo szawiu! A potem jakoś to będzie.* Inne przysłowie odnoszące się do przednówka powiada: *Kiedy kwitnie głóg – to największy głód, a kiedy kwitnie mak – to już nie tak.* Głóg zaczyna kwitnąć w połowie maja, mak zwykle w czerwcu. Inne żartobliwe przysłowie rodem z Rębówka pod Ciechanowem głosi: *Żeby tak syr buł, jak masła ni ma, mąki przypozycuł, a kury się narościły, dopiru by pirogów nagotował.*

Wiosenny wypas bydła na pastwiskach powodował, że krowy dawały teraz zdecydowanie więcej mleka. Skrzętne gospodynie przerabiały jego nadwyżki na biały ser, który następnie suszyły lub topiły. Tak przetworzony nadawał się do konsumpcji przez kilka miesięcy. Wg relacji Heleny Smolińskiej z Ciechanowa, która większość życia spędziła w Szulmierzu, ser suszony gospodynie przygotowywały następująco: *Twaróg przeznaczony do ususzenia należało bardzo mocno odcisnąć i uformować z niego rękami kulki (gomółki), które następnie trzeba było na pewien czas zanurzyć w serwatce. Następnie gomółki umieszczano na desce lub policy, żeby obeschły, potem wkładano je do płóciennego woreczka który wieszano się w przewiewnym miejscu w komorze lub na górze (strychu). Ser suszony miał barwę białoszary. Jadano*



Zupa z pokrzyw zabieleną z jajkiem



Zacierki z kartoflami na wodzie



Salatka z pokrzyw z ogórkiem



Salatka z pokrzyw z pomidorami i szczypiorem

go przegryzając chlebem, ale częściej bez chleba. Kawalki sera dobrze smakowały posypane cukrem lub solą, smarowano je także masłem lub domowymi powidłami ze śliwek i jabłek. Ser topiony uzyskiwano w prosty sposób, topiąc w naczyniu na ogniu stary, cuchnący już ser biały z dodatkami smakowymi. Płynną masę należało przelać do miski, żeby zastygła i produkt nadawał się do spożycia. Kazimiera Kawecka pochodząca z Kownat Zendowych tak przedstawiła proces produkcji sera topionego: *Biały ser trzymało się w przykrytym garnku, żeby zgliwiał. Po kilku dniach, kiedy już było czuć, że dobrze śmierdzi, przekładało się na patelnię i dodawało ciut, ciut masła i topiło na wolnym ogniu. Do smaku należało jeszcze dodać soli i pieprzu, a jak kto lubiał, to dawał jeszcze kminku. Kiedy ser już się na patelni stopił, to wylewano się masę do salaterki, żeby zastygła. I już można było smarować chleb. A jak do zjedzenia na później, to w chłodne miejsce.*

Do przechowywania większej ilości mleka z wiosennych udojów służyła *majówka*. Słowo to kojarzy się dzisiaj najczęściej z wycieczką za miasto na początku miesiąca maja lub z nabożeństwem majowym. *Majówka* to także nazwa wiosennej zabawy tanecznej na wolnym powietrzu, organizowanej z upodobaniem przez Ochotnicze Straże Pożarne. *Majówka* była także obecna w dawnym gospodarstwie

domowym i w terminologii garncarzy. Było to gliniane naczynie służące do przechowywania mleka. W dawnym gospodarstwie domowym niezbędnymi naczyniami były *dzieżki (dziżki)*, tzn. gliniane, polewane wewnątrz pękate naczynia bez uszu. *Dzieżki* miały różną pojemność, od ¼ do kilku litrów. Służyły do przechowywania mleka, śmietany, serwatki, masła, smalcu, miodu, powideł i innych produktów. Te największe *dzieżki*, używane do zlewania mleka z wiosennego udoju, nazywane były *majówkami*.

Wiosenną dietę urozmaicały jajka. Gospodyni miała ich więcej do dyspozycji po nasadzeniu kwok na jajkach oraz po Wielkanocy, w czasie której jajko jest niezbędnym pokarmem. Jadano najczęściej kurzych, ale wiosną nie gardzono także kaczymi, które nie są wprawdzie tak smaczne jak kurze, ale dobra gospodyni potrafiła zawsze odpowiednio w kuchni je wykorzystać. Jaj indyjskich i gęsich praktycznie nie jadano, bo bywało ich znacznie mniej niż kurzych, a podłożone pod kwoki stanowiły nadzieję licznego przychówku. Kura jest ptakiem domowym, który znosi jajka przez najdłuższy okres czasu w ciągu roku, niemniej zgodnie z prawem natury ma jesienny okres przerwy. O kurze, która ponownie wiosną zaczynała znosić jajka mówiło się, że *narościła się*.



Jajecznicą szlachecką



Zacierki z kartoflami na mleku

Jajka były na wsi zawsze w cenie. Z jednej strony stanowiły źródło dochodu dla gospodarstwa domowego, z drugiej zaś były cenionym i smacznym pokarmem, co podkreśla przysłowie: *Dla rzemieśnika sykuj pírnika, a dla chłopa jajów kopa*. Niejedna gospodyni, której trudno było związać koniec z końcem w domowym budżecie, musiała dzieciom – nie mówiąc już o starszych członkach rodziny – odejmować ten rarytas od ust, aby zanieść go na rynek, na sprzedaż. Łatwiej o jajka było wiosną. Wtedy częściej pojawiały się na wiejskim stole, aczkolwiek nie każda gospodyni chętnie raczyła nimi domowników, skoro w okolicach Ciechanowa popularne było przysłowie: *Stryjek nie wołoduch, nie zji całygo jajka, to i wóm [dzieciom] da*. Niemniej potrawy z jajek stanowiły istotne urozmaicenie przednówkowego jadła. Przysmakiem była jajecznicą na słoninie, boczku lub kielbasie. Jadano ją od święta i wówczas, kiedy w domu pojawili się niespodziewani goście. Władysław Smoleński, charakteryzując kulinarne gusta drobnej szlachty, pisał przed półtora wiekiem: *Chętnie konsumuje [szlachcic zagrodowy] kaszę jaglaną, banię z mlekiem, jarmuż, wszelkiego gatunku grzyby, lecz największym specyalem jest twaróg ze szczypiorkiem i jajecznicą z kielbasą*³.

³ Smoleński W., *Drobna szlachta w Królestwie Polskim. Studium etnograficzno-społeczne*, Warszawa 1885, s. 38

Gospodynie, które miały w domu wiele gęb do wykarmienia, nie mogły sobie pozwolić na przyrządzenie klasycznej jajecznicą. Rozwiązaniem była potrawa nazywana na Mazowszu *żydowską jajecznicą* lub *psiochą*. Rozbełtane kurze jajka (wiosną wykorzystywano do tego także kacze) mieszano w odpowiednich proporcjach z mąką i mlekiem lub śmietaną. Wzbogacona w ten sposób masa jajeczna, upieczona na patelni, zwiększała znacznie swoją objętość. Potrawa w czasie pieczenia wydaje charakterystyczne dźwięki *psśś, psśś, psśś* – stąd nazwa *psiocha*. Taką jajecznicą jadano najczęściej na niedzielne śniadanie lub kolację.

Biedakom pozwalały przetrwać przednówek rośliny dzikorosnące, zwłaszcza komosa biała (*Chenopodium album* L.), pokrzywa zwyczajna (*Urtica dioica* L.) i szczaw (*Rumex* L.). Komosa – dziś pogardzany chwast, na przednówku i w latach głodu wielu ludziom ratowała życie. Z młodych pędów i liści komosy gotowano polewkę, ale znacznie smaczniejszą była *kumosa z kaszą*. Liście komosy należało obgotować (surowe są toksyczne), a odcedzone - drobno pokroić. Uzyskaną masę mieszało się z uprażoną kaszą jęczmieniową lub gryczaną i w miarę możliwości *krasiło* stopioną słoniną. Smak tak przyrządzonej komosy zdecydowanie podnosiło posypanie



Zupa rabarbarowa czysta



Zupa rabarbarowa zabiłana

jej ugotowanym na twardo i drobno posiekanym jajkiem. Było to popularne niedzielne danie kolacyjne. Taką potrawę można było jeść samą lub z chlebem, ale kuchnia wiejska preferowała do niej placki z tartych kartofli pieczone nie na patelni, a bezpośrednio na płycie kuchennej. Takie placki piecze się bez tłuszczu. Aby ciasto nie przywierało do metalu, na płytę sypie się sól lub smaruje słoną wodą. W kuchni wiejskiej wykorzystywano także ziarno komosy, dodawane przez biedaków do ziarna zbóż mielonego na mąkę.

Młode liście pokrzywy były przyrządzane i spożywane z kaszą tak jak komosa, ale częściej gotowano z nich polewki. Sparzone

wrzątkiem i drobno pokrojone młode liście pokrzyw dodawano do pozostałych składników zupy i to od nich w dużej mierze zależał smak zupy pokrzywowej. Jadano ją z kartoflami, kaszą lub chlebem w postaci wodnistej polewki zaprawionej mlekiem lub śmietaną. Gotowano również bardzo smaczne zupy z pokrzyw na wywarze mięsnym, zabiłane i podawane z kartoflami i jajkiem na twardo. Pokrzywa przeżywa dzisiaj renesans popularności. Uchodzi za jedno z najzdrowszych wczesnowiosennych warzyw. Sparzona wrzątkiem traci właściwości parzące, ale nie traci właściwości odżywczych i staje się cennym składnikiem wiosennych sałatek. Amatorzy zdrowej żywności propagują także zupy pokrzywowe.

Na popularności nigdy nie stracił szczaw, aczkolwiek dziś do gotowania zupy szczawowej używa się szczawiu hodowanego w ogródku lub przetworzonego w postaci koncentratu. Koneserzy twierdzą jednak że zupa ugotowana ze szczawiu zebranego na łąkach i miedzach jest o wiele smaczniejsza. W tradycyjnej kuchni wiejskiej była to zupa typowo wiosenna i przednówkowa, a jadano ją tylko do św. Jana (24 czerwca), bo później - jak mawiano - szczaw śmierdzi psem lub słyhać go psiemy szczylamy.



rabarbar na zupę



Dzieżki z mlekiem

Na przednówku jadano liście i korzenie mniszka lekarskiego (mniszka pospolitego), powszechnie nazywanego *mleczem*, rzadziej *dmuchawcem* lub bardziej fantazyjnie - *męską stałością*. Jadano je na surowo, sparzone lub gotowane w formie polewek. Roślina ta posiada lekko gorzkawy smak, stąd nie cieszy się dzisiaj w Polsce wielką popularnością, aczkolwiek można z niej przyrządzać smaczne i bardzo zdrowe sałatki. Mniszek jest także rośliną miododajną. Z wywaru uzyskanego z jego kwiatów i cukru uzyskuje się syrop, nazywane majowym miodkiem, natomiast smakosze – z kwiatów także - wyrabiają napój alkoholowy nazywany winem

z mleczu. Rzadką stosunkowo w ogródkach wiejskich, ale cenioną rośliną uprawną był *rumbarbar*, czyli rabarbar zwyczajny (rzewień ogrodowy). Z obranych, pokrojonych łodyg liści rabarbaru o intensywnie kwaskowatym smaku, gotowano kompot lub słodką zupę, która zyskiwała na walorach smakowych i odżywczych po zabieleniu śmietaną lub mlekiem. Podawano ją z przecierakami lub z gotowanymi kartoflami. Dzieci i amatorzy kwaśnych nowalijek jadalili łodygi rabarbarowe na surowo, w miarę możliwości maczając je jednak w cukrze.

Tomasz Czerwiński

Fotografie autora